Rok 1871. Kraków, wtorek 28 marca. Nr. 71.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

W pierwszym umieszczeniu wiérsz	8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, M. Dworski, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą.—**We Lwowie:** Księgarnie Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie:** M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen: w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.—**w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“ Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie**

Ogłoszenie przedpłaty na KRAJ.

w Krakowie:

od 1 kwietnia do 30 czerwca **5** złr.
od 1 kwietnia do 30 września **10** „
od 1 kwietnia do 31 grudnia **15** „

w Austrji z przesyłką pocztową:

od 1 kwietnia do 30 czerwca **6** złr.
od 1 kwietnia do 30 września **12** „
od 1 kwietnia do 31 grudnia **18** „

Upraszamy Szanownych prenumeratorów naszych, którzy od 1 kwietnia b. r. prenumeratę swą odnowić mają, iżby raczyli oszczędzić nam nawału pracy przy końcu kwartału i nadsyłali **wcześnie** prenumeratę.

Najtańszym sposobem przesyłania pieniędzy, są **przekazy pocztowe.**

Akt drugi.

Odebraliśmy przedwczoraj list z Berlina ze strony dobrze poinformowanéj, posiadającéj najzupełniejsze nasze zaufanie, a który otwiera przed nami groźną perspektywę blizkiéj wojny między Austrją a Rossją.

Gdybyśmy nie byli przekonani jak najmocniéj o wiarogodności źródła, z którego list ten czerpie, wahalibyśmy się puszczać w świat tak alarmującą wiadomość; gdy się zaś przeciwnie rzecz ma, uważamy za obowiązek nasz podać ją na tém miejscu w całości:

Berlin 21 marca.

Pospieszam podzielić się z wami wiadomością, którą mam z najpewniejszego źródła i która żywo nas dotyczy.

Traktat zawarty w lecie zeszłego roku w Ems między carem a królem pruskim zrazu był najzupełniejszą tajemnicą przed całym światem. Dzisiaj jedna część traktatu tego odsłoniętą została przez fakta. Wojna Prus z Francją wobec życzliwéj neutralności Rossji, oto pierwszy punkt tego traktatu, który dzisiaj już jest spełniony. Ale traktat ten obejmował jeszcze drugi punkt, który do dziś dnia pozostał tajemnicą, a jednak bez umówienia tego drugiego punktu pierwszy może nie tak łatwo przyszedłby do skutku. Myśl tego drugiego punktu da się streścić w kilku słowach: Wojna między Rossją a Austrją wobec „życzliwéj neutralności“ Prus. Ten drugi punkt traktatu w Ems ma wkrótce być urzeczywistniony. Skończył się pierwszy akt krwawego dramatu na zachodzie, niebawem rozpocznie się drugi akt na wschodzie.

Pytacie się o motywa tego drugiego punktu? W dobrze informowanych kołach podają następujące:

Hr. Bismark miał i ma wszelkie powody unikania powtórnéj wojny z Austrją. Już w r. 1866 zrobił on to smutne doświadczenie, że Austrja w wypadku wojny może liczyć na sprzymierzeńców niemieckich w południowych Niemczech; że zatém wojna Prus przeciw Austrji bardzo łatwo wyradza się w bratobójczą wojnę Niemców przeciw Niemcom. Takiéj wojny Bismark unika; nie jakoby go rozczulała krew bratnia, płynąca w wojnie domowéj, ale ponieważ się obawia, aby nie zakorzeniły się przez takie wojny antipruskie uczucia, niechęć i nienawiść przeciw Prusom w południowych Niemczech. Bismark do swych planów potrzebuje koniecznie pewnego zapału narodowego wszechniemieckiego, pewnego uniesienia dążącego do zjednoczenia Niemiec. Przez powtórną wojnę z Austrją, w któréj znowu nieochybnie Niemiec musiałby się spotykać z Niemcem, Bismark obawiał się, aby nie rozbił klinem separatyzmu pangermańskich dążeń.

Gdy zaś z drugiéj strony wojna z Austrją konieczną się okazała dla spełnienia dzieła raz podjętego, gdy bez rozbioru Austrji nie mogą stanąć zjednoczone Niemcy, Bismark wypycha Rossję naprzód do boju za — sprawę Niemiec.

I otóż jako cenę za „życzliwą neutralność“ Rossji wobec wojny Prus przeciw odwiecznemu wrogowi Niemiec, punkt drugi tajemnego traktatu w Ems obiecuje Rossji „życzliwą neutralność“ wobec wojny Rossji przeciw „niewdzięcznéj“ Austrji.

Traktat w Ems był dziwnie dokładnym i w pewnych punktach detalicznym; zawierał on w sobie także jednę część chronologiczną; rodzaj preliminarza przeciągu czasu, w którym umówione pakta mają być dokonane.

I tak, na wojnę prusko-francuzką miał wystarczyć rok 1870. Na umówiony drugi akt ustanowiono rok 1871. Z końcem r. 1871 punkta umówione w traktacie tym przestają obowiązywać. Wobec więc wojny Rossji przeciw Austrji w r. 1871 Prusy obowiązane są do życzliwéj neutralności takiéj, jaką Rossja zachowała wobec wojny prusko-francuzkiéj dla Prus.

W r. 1872 Prusy pod tym względem odzyskają zupełną wolność akcji i za każdą usługę przyjacielską mogłyby żądać nowych equiwalentów.

W takim stanie rzeczy nie zadziwi nikogo pośpiech zbrojeń i przygotowań Rossji.

W tutejszych kołach rządowych śledzą z wytężoną uwagą każdego kroku Rossji w tym kierunku; odbierają co tydzień szczegółowe relacje o przygotowaniach, zbrojeniach i ściąganiu wojsk. Ostatnie z tych relacji przedstawiają wybuch wojny jako nader blizki. Rossja będzie wkrótce zupełnie przygotowaną, czeka już tylko na dyplomatyczny pretekst. Przeszłoroczny nagły wybuch wojny prusko-francuzkiéj pokazał, że jeśli tylko przygotowania wojenne skończone, o dyplomatyczny protekst nie trudno — znajdzie on się téż niebawem.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa 22 marca.

4). [Spodziewany powrót Felicjanek—towarzystwo muzyczne — szkoła handlowa — słownik rolniczy i encyklopedja systematyczna — rezultat walki moskali w uniwersytecie—Z Litwy — cenzura — dziennik praw.]

Od dawna już dochodziły nas posłuchy, że arystokracja tutejsza stara się u rządu wszelkiemi drogami, o sprowadzenie do Warszawy napowrót Felicjanek. Obecnie upewniano nas, że zamiary te blizkie są urzeczywistnienia. Szkoda, że gorliwości swéj i starań nie zwrócą ci panowie w innych kierunkach, których domaga się, jeżeli już nie pomyślność i postęp, to przynajmniéj jaki taki stan kraju. Nauka, przemysł i handel tyle dają pola do działania kapitałowi i siłom intelektualnym, że byle nie zbywało na dobrych chęciach, można mimo ucisku rządu wiele a wiele dla ratowania kraju uczynić. My jednak wolimy wskrzeszać klasztory i zakładać stowarzyszenia muzyczne.

To ostatnie nie jest wprawdzie dziełem arystokracji, ale niemniéj jak i jéj usiłowania, zwraca działalność znacznéj części społeczeństwa w kierunku zupełnie bezpożytecznym, a nawet na razie szkodliwym dla kraju. Podczas gdy inne gałęzie pracy i nauki leżą prawie odłogiem, muzyki mamy wszędzie do przesytu. Propagowanie silniejsze jeszcze téj chorobliwie rozwiniętéj melomanji nie może się stać jak z wyraźną szkodą innych gałęzi naszéj działalności. Wszystkie prawie pisma nasze chórem radują się z powstania nowego towarzystwa muzycznego, o którém tu mówimy; jeden tylko może *Kurjer Warszawski* należycie ocenił zbyteczność i szkodliwość téj instytucji ze względu na obecną naszą sytuację.

Z drugiéj strony z zadowoleniem przyznać trzeba, że nie brak u nas ludzi, co właściwiéj pojmują obowiązki obywatelskie. Objaw świeży tego mamy w krzątaniu się około założenia w Warszawie niższéj szkoły handlowéj, któréj brak dotkliwie uczuwać się daje. Niemniéj go dnym uznania objawem, jest myśl wydania wielkiéj encyklopedji rolniczéj, któraby objęła wszystkie gałęzie gospodarstwa rolnego.

Nie możemy też pominąć wzmianki o zamierzoném wydawnictwie „Encyklopedji systematycznéj“, mającéj objąć cały obszar wiedzy. Umiejętność wzięcia się do rzeczy i pozyskanie specjalnych powag naukowych każe się spodziewać, że dzieło to będzie miało wysoką wartość. O pożytku jego dodawać niepotrzeba.

Pisałem wam o walce w łonie tutejszego uniwersytetu pomiędzy profesorami moskalami. Rezultatem téj walki jest dymisja profesora Polewoja — rektor zaś i jego stronnictwo wyszło zwycięzko.

Z Litwy donoszą nam o nadziejach, jakie tam krążą: ma wyjść ukaz znoszący prawo z 10go grudnia 1865 r. o przymusowém wywłaszczeniu polskich właścicieli; przytém ma ukaz zezwalać Polakom z pewnemi zastrzeżeniami nabywanie majątków na Litwie. Oby to nie były tylko płonne nadzieje! Przed kilku tygodniami wysokie figury rządowe upewniały nas, że w dniu rocznicy koronacji cesarza, wydany będzie manifest zawierający amnestję i wiele łask innych — dzień rzeczony przeszedł, a nadzieje, jak zwykle, nie ziściły się.

Cenzura tutejsza znów otrzymała nowego prezesa w osobie pana Ryżowa. Zmiana taka pociąga zawsze za sobą jakieś nowe reformy i przepisy, obecnie więc również ich spodziewać się należy.

Wydawanie urzędowego zbioru praw i rozporządzeń w Królestwie, którego początek datuje się od powstania Księstwa Warszawskiego, obecnie ukazem cesarskim zwinięte zostało. Odtąd prawa dla Królestwa publikowane będą w ogólnym zbiorze praw dla cesarstwa, zwanym „swodem zakonów“.

Lwów 24 marca.

L. [Rezygnacja dra Smolki — nowe oliczbowanie domów.]

Gdy na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia rady miejskiéj było pismo dra Smolki, więc rada zebrała się o godz. 4 po południu na poufne posiedzenie, by się w téj sprawie porozumieć. Podczas tych narad miało się okazać, że zarówno zwolennicy p. Smolki, jak i p. Szemelowskiego odstąpili swoich kandydatów, tak, iż w razie ponownego wyboru wypłynąłby najprawdopodobniéj ktoś trzeci; miano już nawet rozważać możliwość wyboru dra Ziemiałkowskiego. Uchwała stanęła taka, iż komisja wniesie od siebie przyjąć rezygnację dra Smolki i zawiadomić władzę o przedsięwzięciu ponownego wyboru. Treść odczytanego pisma jest mniéj więcéj taka: dr. Smolka dowiedział się o dokonanym wyborze, który padł na niego, a to zdaniem jego zupełnie, legalnie i bez najmniejszéj wątpliwości; gdy zaś wątpliwości takie mimo to powstały w radzie, zrzeka się wyboru, a przyjąłby takowy tylko wtedy, gdyby rada ponownie uznała ważność wyboru, lub w razie przyjęcia rezygnacji, gdyby ponownie został wybranym, gdyż toby mu dało rękojmię, iż ma rzeczywiście większość za sobą. Referent sekcji dr. Pepłowski przedstawił wniosek, o którym wyżéj wspomniałem; p. Starkel zaś, należący również do sekcji téj, mniema, iż należałoby sprawę tę odroczyć, gdyż właściwie wybór dra Smolki nie jest jeszcze zatwierdzony przez władzę, namiestnictwo bowiem odpowiedziało tylko, iż referat przekazanym został wyższéj władzy do odpowiedniego postępowania. Okazało się tedy, iż rezygnacja p. Smolki właściwie nie miała podstawy, gdyż jest jeszcze możliwość unieważnienia wyboru przez władzę.

Lecz gdy p. Starkel wniosku żadnego nie postawił, zabiera głos dr. Gębarzewski i wnosi krótko, bez żadnego motywowania: „Rada uchwali nie przyjąć rezygnacji dra Smolki.“

Na poufném posiedzeniu uchwalono nie dyskutować wcale nad tą sprawą, wniosek ten postawił dr. Wolski, lecz mimo to dyskusja wszczętą została przez p. Wieczyńskiego i i. Następnie zaczęła się dyskusja nad tém, czy głosować kartkami, czy imiennie; statut mówi wprawdzie wyraźnie, że głosowanie w kwestjach osobistych ma być tajne, lecz wielu nie chciało uważać téj sprawy za osobistą. W końcu uchwalono głosować kartkami. Przez poprawkę dra Skwarczyńskiego wniosek sekcji zmodyfikowano o tyle, iż brzmiał on: „Rezygnację dra Smolki z prawa, które on sobie wywodzi etc.“ Wniosek ten przyjęto 53 przeciw 36 głosom.

Rozprawy wczorajsze rady miejskiéj odznaczały się znowu niesłychaną konfuzją i okazały zupełny brak jakiegokolwiek porozumienia, acz w sprawie tak ważnéj i mimo to, że przed samém posiedzeniem odbyła się narada poufna. W części winę przypisać należy przewodniczącemu, który żadną dyskusją należycie kierować nie umie.

W sprawie nowego oliczbowania domów uchwalono wczoraj oddać dostawę tablic z napisami ulic i numerami domów, spółce złożonéj z p. Szapiry, malarza tutejszego i fabrykanta Winklera z Wiednia. Napisy będą zupełnie podług wzorów wiedeńskich uskutecznione i nader praktyczne. Wskutek konkurencji p. Winklera wypadną one téż nadzwyczaj tanio.

Wiedeń 24 marca.

H. (Jedenaste posiedzenie izby niższéj rady państwa.)

Wczorajsze posiedzenie zakończoném zostało mową czyli repliką p. ministra prezydenta, hr. Hohenwartha, na rozmaite zarzuty mówców niemieckich.

Mimo zbytecznych już, po takiém znużeniu publiczności, mów Chlumetzkiego z Morawji i Kotza z Czech, miało jeszcze dwóch Niemców H... i S... ochotę prowadzić dalszą polemikę; jednak w ostatniéj chwili na przedstawienie kolegów odstąpili od tego projektu. I dlatego hr. Hohenwarth po zamknięciu dyskusji miał czas rozprawić się z oponentami, między którymi było trzech ministrów, pobierających dziś pensje. Dotychczas dał się poznać jako mówca myślący, który niepotrzebnego słowa nie powie, wczoraj pokazał, że umie znaleźć w reminiscencjach ministerjalnéj epoki swych przeciwników motywa do sarkazmu.

Z niepospolitą bystrością podnosił różnice między zarzutami byłych ministrów a ich czynami podczas ich urzędowania.

Dr. Herbst zarzucał nam, mówi Hohenwarth, żeśmy nie przedłożyli „naszych projektów do praw“, chociaż z moich słów wypowiedzianych w radzie państwa konsekwencję wyprowadził niewłaściwą.

Mówiliśmy wprawdzie, że ministerjum wie czego chce i jakie przedłożenia rządowe mają być oddane pod parlamentarne rozprawy; ale o wyrobieniu szczegółowém przedłożeń mowy nie było. Nie odwołuję i dziś, że moje wypowiedzenie „co do jedności ministrów i harmonji zupełnéj między członkami rządu“ jest zgodne z prawdą. Poprzednio mogła być dysharmonja w tonie rządu, ale to miało miejsce za czasów ministrów parlamentarnych, jak świadczy znane wotum „większości“ i „mniejszości“.

Zarzucono nam, że paktujemy z Czechami — wszak i bürgerministerjum zapraszało koryfeuszów czeskich do Wiednia — że wtedy i do zetknięcia się nie przyszło, to nie jest winą czy zasługą tamtego rządu.

A czemu nie myślicie o zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich?—powiadają nam. Dziwi mnie ten zarzut z téj strony, która ciągle i ciągle kładzie nacisk na konstytucję grudniową. Wszak to wyłom największy i naruszenie największe ustawy, bo zasadnicze.

W ogóle na brak otwartości i odwagi ministra Hohenwartha centraliści skarżyć się nie mogą.

Mowy miane w rajchsracie z okazji interpelacji Herbsta, dane odpowiedzi ministra, miały jednak stronę praktyczną, gdyż chwilowo przynajmniéj od zastrzeżenia konfliktu odstąpiono.

Dziś taką taktykę obrali centraliści.

Po otwarciu posiedzenia wystąpił przewodniczący wydziału finansowego Plener z wnioskiem, żeby rzecz o dalszym poborze podatków (na czas od 1go do ostatniego kwietnia) uznać za naglącą, sprawozdania nie drukować i zaraz dać głos referentowi wydziału drowi Pergerowi.

Tak się stało, odczytał sprawozdanie i wniosek powyższy przyjęto stanowczo, bo odbyła się za jednym zachodem formalność 3go odczytu. Taką formalnością był odczyt prawa o zmianie wyborczych okręgów w Morawji i Czechach.

Dłuższy czas trwały rozprawy nad projektem do prawa mającego tytuł „ustawy o nadzwyczajnéj rewizji w sprawach karnych“. Cel główny ustawy jest zapobieżenie przeciążenia (referentów) najwyższego trybunału. W tym duchu przemawiał w kilku słowach minister Habietinek, a specjalnie bronił ustawy przy debacie szczegółowéj hofrat Benoni.

Brali udział w rozprawach: Demel, który postawił poprawkę (przyjętą) upraszczającą tekst prawa; Giskra, Hanisch, Chlumetzky, Weeber, Strehmayer. Ustawa została przyjętą. Tak samo prawo o unormowaniu płac profesorów przeczytane przez referenta Czedika, zostało przyjęte.

Następne posiedzenie we wtorek, t. j. 28go marca.

Wiedeń 25 marca.

H. Wracam jeszcze do rozpraw wywołanych odpowiedzią hr. Hohenwartha na interpelację Herbsta.

Kiedy Herbst wszedł na pole krytyki ogólnéj niektórych rozporządzeń rządowych, jako to: zakazu manifestacji prusko-niemieckich, konfiskat i t. d. miał chwile jaśniejszych koncepcji politycznych; ale do rozświecenia kwestji bynajmniéj się nie przyczynił.

Po nim zabrał głos były namiestnik Morawji, baron Poche; przemawiał w duchu zdaje się pojednawczym, ale trudno go było i zrozumieć i w tém, co się dało dosłyszeć, pojąć. Ma on wszystkie kwalifikacje retorycznego kaleki — a jednak mówił przez półtoréj godziny, choć go widocznie mało słuchano.

Powstał po nim ze swego miejsca Giskra. Dość był tym razem umiarkowanym, tylko tam z energją o całą oktawę podnosił głos, gdzie chciał, by mu z sąsiedztwa przyklaskiwano. Nowych myśli nie miał; dawne ogólniki o jedności państwa, centralizacji, liberalnéj konstytucji itd. nie robiły wrażenia, trzeba się było zabrać do bronienia Niemców, jakoby nie byli patrjotami austr. Konkluzji jak i u drugich nie było wcale.

Potém jakiś dr. Knoll, od źródeł karlsbadzkiego Srudlu, popisywał się z patrjotyzmem i niemieckim i austrjackim, broniąc serdecznie bankietników przy pruskiéj „Siegesfeier“.

Po nim zabrał głos Lasser, kolega Szmerlinga, b. minister administracji wewnętrznéj. On nie zajmuje pozycji szorstkiéj, obrachowuje co mówi, chwali założenie rządu, by dojść do zgody we wnętrzu monarchji, ale nie ma wyobrażenia, jak do tego dojdzie ministerjum.

Z prawicy przemawiał Grocholski. Wziął asumpt z tego, że (podobno) Herbst wyświecał zasługi i znaczenie partji wiernokonstytucyjnéj i dowodzi, że w ustroju konstytucyjnym tylko ta właściwie stoi na gruncie lojalnym. Twierdził Grocholski, że i my stoimy na tym gruncie, bo i my zmiany organiczne nie na innéj tylko na konstytucyjnéj chcemy przeprowadzić drodze.

Czy to podnoszenie grudniowéj „Verfassungstreue“ ze strony naszéj i dla nas było potrzebne, nie wiem; w każdym razie Niemcy w pewnych okolicznościach do tych wyznań p. Grocholskiego mogą się kiedyś odwołać.

Potém wypowiedział swoje mniemanie, że w rajchsracie powinny być tylko par-

---

PSEUDO

PLOTKI i PRAWDY

spisane przez Pseudonima.

(Ciąg dalszy.)

II.

Nowe album niefotograficzne

Nie jestem fotografem. Nie zbieram albumu fotografji i nie będę je przesuwał przed oczyma czytelnika ku jego zabawie, a smutkowi lub pociesze fotografowanych. Mój szanowny kolega feuiletonowy w *Kraju* zastąpił mnie już w téj mierze: kilkom trochę dokuczył, a bardzo wielu pocieszył serdecznie i uradował ich dość pochlebnym konterfektem — acz się do tego przyznać im nie wypada, że się znaleźli piękniejszemi, alias lepszemi w fotografji niż w własnéj o sobie opinji. Tajone zadowolenie zdradzi się jednak czasem mimowoli. Zdarzyło nam się to spostrzedz, lecz na kim? to nasza tajemnica. Nie obawiajcie się pocieszeni, nie zdradzimy jéj, pójdzie z nami do grobu.

Już to nie tajno być musi szanownemu fotografowi, iż niektórym z jego albumowych samo ich zamieszczenie w albumie, pomiędzy znakomitościami (sic!) wydało się zaszczytem nielada, prawdziwém ternem wygraném na loterji. Inni — a to ci właśnie, z któremi fotograf najmniéj grzecznie się obszedł — uważali się za zrehabilitowanych wobec kraju, przyzwoitością i ogładą terminów, których użył fotograf pisząc o ich przeszłości... Ale bądź co bądź, każdy przyzna, iż trudność niemała w tém: pisać prawdę a nie obrazić. Cóż bowiem bardziéj od prawdy obrazić jest w stanie? Otóż czuję, że tym trudnościom nie umiałbym podołać; fotografem nie jestem i osobistości żadnéj ani ruszę.

Wróżę zresztą blizki upadek sztuce fotograficznéj. Od czasu jak p. Walery Rzewuski w swoim atelier na Podwalu nr. 27 lit. B. zaczął robić fotografje oświecone t. z. Rembrandtowskiém światłem, portrety fotograficzne nie przydają się już na nic, bo, rzecz dziwna, chociaż podobne, jednak nie dają wyobrażenia o osobie fotografowanéj. Każda kobieta, nawet najbrzydsza, w tém fantastyczném oświetleniu wydaje się piękną, czarującą, zachwycającą a już co najmniéj wielce interesującą, a każdy mężczyzna wielkim myślicielem, poetą lub bohaterem. I cóż mi to za portret, gdzie Tersytes do Achilla, a panna X. do Safony podobna, gdzie Stańczyk wygląda jak hetman jaki, a wysznurowana lafiryndа jak męczennica chrześcjańska z Ary Szeferowskiego obrazu.

Precz zatém z fotografją! Przeminęła manja albumów z wierszami, z autografami, z fotografjami, albumów z markami listowemi i t. d. i t. d. Trzeba czegoś nowego, niewidzianego. Nowość sama jest zaletą, choćby *das Ding an sich* nie wiele było warte.

Otóż jako taką *haute nouveauté* w rodzaju albumów poważam się podać ci szanowny czytelniku do przeglądania w czasie przygotowań do poobiednéj drzemki — rzecz, na którą wyrabiam sobie wyłączny na czas jakiś przywilej, Album Masek.

Nie są to wzory mód karnawałowych, nowe kroje szat dla dominów, pierrotów, beduinek, arlekinów i t. p., któreby przy najbliższéj reducie zużytkować się dały. Bynajmniéj. Jest to zbiór masek najpowszechniéj w dzisiejszém naszém krakowsko-galicyjskiém społeczeństwie używanych, zarówno w czasie karnawału jak w wielkim poście, w dzień jasny i w nocy, na wsi i w mieście, na ulicy, w resursie, w kościele, w teatrze, w klubie, na balu i w domowém zaciszu. Są to maski nie nowe, używane, często zbrukane już i zużyte, niemniéj przeto noszone pilnie mimo dziur, przez które przegląda twarz właściciela.

Ileż to razy zdarza się w życiu jak na reducie, że maseczkę cała już poznała publika, a maseczka zacietrzewi się i piszczy i głos zmienia i mówi to basem to dyskantem i intryguje wszystkich w tém przekonaniu, że ją nikt jeszcze nie poznał. Publika śmieje się w kułak i drwi i udaje zaciekawioną wielce, a zaślepiona maseczka (jak to niegdyś mówiono) ciągnie kota, plecie trzy po trzy; chcąc innym dociąć, zdradza własne słabostki i kompromituje się coraz bardziéj...

Otóż takie wyszarzane wlepiając do mego albumu maski, zdaje mi się żadnéj nie dotknę osobistości i ominę Scyllę i Charybdę; powiem szczerą prawdę nie obwijając ją w bawełnę, nie słodząc miodem gorzkiéj pigułki. Nie obrażę nikogo a jednak nie będę dla nikogo grzeczniejszym lub wyrozumialszym niżby należało. Jeżli zaś kto pozna swoją maskę, którą nosił lub nosi, wszak to tylko maskę pozna, a nie siebie. Przecież pod jedną i tą samą maską nie jedna już mogła pocić się fizjognomja, nie jedne plecy garbate lub bezgarbe mogły się drapować w ten sam płaszcz hiszpański; nie jedna głowa pełna lub pusta mogła dzwonić dzwonkami téj saméj czapki błazeńskiéj, nie jedna noga z nagniotkami lub bez nagniotek témi samemi mogła dźwiękać ostrogami przy wysokich butach.... O niczyich w szczególności nagniotkach, ostrogach, czapce błazeńskiéj lub płaszczu hiszpańskim mówić nie mam zamiaru.

Pytasz mnie czytelniku ile kartek w tym moim albumie? Miałbym wiele tych masek, ale czuję, że połowę wyrzucę, aby twego uczucia estetycznego nie obrazić, bo zbyt są brudne i to od strony wewnętrznéj, która twarzy właściciela dotyka.... zbyt są obrzydliwe.

Rozbijam się teraz tylko w myślach, jak uporządkować to album, wedle jakich kategorji uklasyfikować ten zbiorek.

Wiadomo, że starożytni aktorowie zarówno Eschylowskie tragedje jak komedje Arystofana odgrywali w maskach. Muszkuły i nerwy starożytnych nie nadawały się widocznie do zastępowania masek kontorsjami twarzy. Widziałem w jakiemś muzeum kompletny zbiór tych starożytnych masek, odwzorowanych wedle rzeźb, fresków i mozaik pompejańskiego wykopaliska. Liczba ich nie wielka. Jedne służyły widocznie do tragicznych ról, inne do komedji. Główne ich różnice polegały na odmiennym kształcie przetworzonych ust, przez który to otwór wydobywał się jak grzmot potężny głos Edypa lub Prometeja. Są tam usta wązkie a rozwarte podłużnym owalem do wielkiego krzyku przerażenia — jak omikron greckie, są inne z czworogrannym niby otworem lub jak omega szeroko rozdarte po bokach a zwężone w środku z jakimś dzikim wyrazem wściekłości czy rozpaczy; inne płaksiwe kształtu półksiężyca z rogami na dół zwróconymi; inne wreszcie jak półksiężyc z rogami do góry, satyrycznie uśmiechnięte.

Dziś ten wybór masek nie wystarczyłby nawet najgorszemu artyście dramatycznemu na najlichszéj prowincjonalnéj scenie, a cóż tu dopiero mówić o mistrzowskich artystach popisujących się nie na deskach teatralnych ale na miejskim bruku, na woskowanych posadzkach salonów lub na marmurowych płytach kościelnych.... Masek dziś potrzeba bez porównania więcéj i bez porównania rozmaitszych niż ongi.

Wydawaćby się jednakże mogło, że i dziś podzielić je wypada na maski tragiczne i komiczne. Cóż, kiedy i tu jest ale. Powstał ów rodzaj pośredni, ów „dramat“ nie będący ani komedją ani tragedją, powstała w nowszych czasach owa ulubiona dziś *Comédie serieuse*, a chyba czekać jeszcze, czy nie powstanie wreszcie jaka *tragédie comique* z offenbachowską muzyką.

Otóż niestety większa część masek naszego zbioru należy do tych dwóch ostatnich kategorji: do komedji na serjo i do komicznéj tragedji. Widać już taki duch czasu. Pseudo-komika i pseudo-tragedja!

Dajmyż więc już chyba tym ostatnim pierwszeństwo, a jak nas zbierze ochota, stasujemy karty albumu niech los rozstrzygnie w jakim mają następować porządku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tje polityczne — a narodowościowe załatwiane w sejmach.

Niemcy zaraz się zabrali do zaprzeczenia téj teorji czyli intuicji Grocholskiego; bo powiadają, że mniejszości narodowościowe nie mają innéj opieki przeciw pogwałceniom większości liczebnych, jak w rajchsracie. *Risum teneatis.*

Po Grocholskim dłuższą mowę miał Rechbauer.

Prócz zapewnienia, że on chce wyjaśnienia sytuacji i dlatego jest za użyciem środków drakonicznych, zręcznie skorzystał z Grocholskiego deklaracji, „że i Polacy trzymają się téj saméj legalnéj podstawy i wyraził zadowolnienie swoje z tego wspólnego punktu zetknięcia z Polakami.“

Ciągle i ciągle zabierali głos Niemcy: Chlumetzky morawski Niemiec, Weeber z Ołomuńca, Kokonowa się podniósł, ale go W. ubiegł; i taka się rozpostarła furja rethorica, że trudno było po 5-godzinnych pustych gadaninach doczekać się końca. Każdy się popisywał z swoją dyalektyką bez skutku i celu właściwego.

Centraliści okazali przy téj sposobności zupełną swoją *regierungsunfaehigkeit.*

Wiedeń. Przemówienie dr. Grocholskiego: Najbliższy powód do zabrania głosu w dzisiejszych rozprawach izby, dlatego, że mi wywody dr. Herbsta o znaczeniu słowa „wiernokonstytucyjny“. Jedyną przyczyną, dla któréj to stronnictwo używa téj nazwy, jest, że się samo tak nazwało (bardzo dobrze! z prawicy); my bowiem jesteśmy równie wiernokonstytucyjnymi i uznajemy, że konstytucja tylko w drodze konstytucyjnéj odmienioną być może (brawo! z lewicy).

Jeżeli zaś centralizacja ma być uważaną za program rządzenia, muszę na to zwrócić uwagę, że już raz chciano ją przeprowadzić, lecz nieokazała się stosowną (oklaski z prawicy). W ogóle niema w téj izbie, z wyjątkiem posłów tyrolskich i z Vorarlbergu, żadnych politycznych stronnictw, a są tylko stronnictwa narodowe (bardzo dobrze! z prawicy).

Członkowie stronnictw narodowych różnią się sami w zapatrywaniach na sprawy polityczne, a niektórzy z nich głosują nawet przeciw własnemu politycznemu przekonaniu, jeżeli idzie o sprawę narodową. Niemcy postępują sobie w tym względzie tak jak my.

W naszych ustawach zasadniczych wypowiedziane jest wprawdzie równouprawnienie narodowości, któreby tém samém równéj miały doznawać opieki. Zasada brzmi jasno, ale tylko jak każdy dzwon, dlatego, że wewnątrz jest pusty. Równouprawnienie narodowości, zamieszkałych na tym samym obszarze państwa nie jest możliwe i dlatego téż w Austrji nigdzie nie jest przeprowadzone. Co najwięcéj możnaby za równouprawnione uważać narodowość niemiecką i węgierską, chociaż i tu równouprawnienie nie jest zupełne, bo komenda w armji i język urzędowy w ministerstwach są niemieckie; nie ubolewam nad tém, bo inaczéj być nie może.

Jeżeli więc tym sposobem nawet równouprawnienie Przedlitawji i Zalitawji zupełném być nie może, to w saméj Przedlitawji jeszcze tém mniéj jest możliwe. Ale ztąd nie wynika, by jedna narodowość za daleko się posuwała, a walka narodowa nie jest skierowana przeciw przewadze Niemców, którą w Austrji zawsze mieć będą, ale przeciw temu, by roszczenia ich nie były za wielkie (bardzo dobrze! z prawicy). Ta okoliczność n. p., że językiem urzędowym téj izby, jest język niemiecki, jest także faworyzowaniem narodowości niemieckiéj, ale tak musi być i temu nikt jeszcze się nie opierał. Należy jednak uwzględnić, że w téj liczbie nie polityczne, lecz narodowe stronnictwa występują przeciw sobie; w sprawach politycznych musi mniejszość ulegać większości, nie tak dzieje się w stronnictwach narodowych. Stronnictwo narodowe tak długo opierać się będzie, dopóki nie zginie, bo idzie o byt jego. Przy stronnictwach politycznych może mniejszość z czasem i przez zmianę okoliczności stać się większością; przy stronnictwach narodowych tak być nie może. Małe stronnictwo narodowe, zawsze małém zostanie i dla tego kilka małych łączyć się musi przeciwko potężniejszym.

Należy także porzucić zasadę, że rada państwa ma się opiekować mniejszościami; w ogóle sprawa narodowościowa powinna być ile możności usunięta z rady państwa a przekazana sejmom do załatwienia (oznaki niezadowolenia z lewicy; bardzo dobrze! z prawicy). Jak długo to nie nastąpi, jak długo w téj izbie dzielić się będziemy, nie według przekonań politycznych, ale według narodowości, tak długo trwać będzie obecny zamęt, a rozwój konstytucji naszéj okaże się niemożliwym. Zresztą samém uznaniem równouprawnienia języków w krajach różnojęzykowych nie zadowolą się stronnictwa narodowe. Prócz tego bowiem potrzebuje każda narodowość opieki właściwości swoich w drodze ustawodawczéj i administracyjnéj, by się swobodnie rozwijać mogła; dopiero gdy to nastąpi, będzie się można spodziewać zakończenia bezładnych w Austrji stosunków (oklaski z prawicy).

Dr. Rechbauer: Podpisałem interpelację żądającą wyjaśnień co do stanowiska, jakie obecne ministerstwo zajmuje. Muszę jednak otwarcie wyznać, że odpowiedź ministerstwa wcale mnie nie zadawalnia. Reprezentacja państwa wypowiedziała już nieraz w adresach do tronu i na posiedzeniach swoich cele swoje i życzenia i określiła drogi, jakiemi iść zamyśla. Cóż jednak wiemy o rządzie? Jedynym powodem istnienia obecnego ministerstwa może być tylko to, że ministerstwo samo sobie przyznaje tyle siły lub tyle politycznéj wiedzy, że zdoła osiągnąć to, czego przedtém nie osiągnięto, t. j. przywrócić spokój w państwie i zakończyć wreszcie kwestje prawno-państwowe. Tego i reprezentacja państwa sobie życzy, bez względu na stronnictwa i odcienie, jakie się w niéj znajdują. Lecz przejdźmy do programu ministerstwa.

Właściwém jądrem programu ministerstwa jest przeniesienie inicjatywy z rady państwa do sejmów krajowych. Środek ten (według mojego zdania) albo niedorzeczny i wcale nie nowy, albo bardzo niebezpieczny. Jeżeli ma tylko to znaczenie, jakie zawiera §. 19 ordynacji krajowéj, nie mieści w sobie wcale nic nadzwyczajnego; jeżeli jednak ma mieć wielką doniosłość, natenczas w najwyższym stopniu jest niebezpieczny; przeprowadzenie go spowodowałoby nieustanną walkę między radą państwa a sejmami krajowymi i pociągnęłoby za sobą konieczne ubezwładnienie rady państwa na rzecz sejmów krajowych, czy w tym, czy w owym kierunku.

Prezes ministrów oświadczył nam poprzednio, że się chce trzymać drogi konstytucyjnéj, że zatém nie według słów, ale według czynów nowe ministerstwo sądzić należy. Ale jakież to są te czyny? Chyba częstsze konfiskowanie dzienników z powodów nawet dla c. k. prokuratorji niejasnych i niestósowny a przedewszystkiém niepolityczny zakaz uroczystego obchodzenia zwycięztw niemieckich. Ministerstwo powołuje się także na przeprowadzenie ustaw szkolnych. To przecież nie jest łaską z jego strony, ale po prostu spełnieniem obowiązku. Mówią téż wiele o ciągłych rokowaniach z przewódzcami owego stronnictwa, które dotąd jeszcze nie uznało konstytucji i uznać jéj nie chce. Czyż podobna myśleć o konstytucyjném porozumieniu się z tymi, którzy konstytucję uważają za nieistniejącą? W ogóle rokowania te wielkie budzą obawy, tém większe, że wystąpienie nowego ministerstwa tylko w kołach feudalnych i klerykalnych i w kołach najskrajniejszéj socjalnéj demokracji z radością przyjęte zostało.

Moi panowie! mamy nietylko prawo, ale jesteśmy obowiązani użyć wszelkich środków, by skłonić ministerstwo do jasnego i stanowczego określenia swego stanowiska i otwartéj odpowiedzi na naszą interpelację; środkami tymi są: odmówienie rekrutów i podatków. Wiem, że to są środki bardzo niebezpieczne i groźne, ale może się zdarzyć, że użycie ich stanie się koniecznem. Kiedy to nastąpi, dalszy tok spraw naszych okaże. Przedewszystkiém zaś porozumiejmy się raz stanowczo i zgódźmy się albo na lojalne zbliżenie się do ministerstwa, albo na otwartą z nim walkę.

W końcu wyraża mówca zadowolenie swoje z powodu przemówienia Grocholskiego i wyraża nadzieję, że odtąd Polacy we wszelkich sprawach dotyczących utrzymania konstytucji i rozwoju wolności pójdą ręka w rękę z lewicą (oklaski z lewicy).

Prezydent min. hr. Hohenwart zbija zarzuty czynione rządowi przez Dr. Herbsta.

„Ministerstwo mówiło tylko o zgodzie jaka panuje w gabinecie co do zasad; z tego nie wynika, żeby co do szczegółów pojedynczych przedłożeń rządowych nie mogły być pewne różnice.

Zakazu obchodów uroczystych na cześć zwycięztw niemieckich nie wydał rząd w celu wystąpienia przeciw jednéj narodowości w Austrji, ale ze względu na wszystkie inne narodowości w Austrji — i z przyczyn wewnętrznego porządku.

Nietylko między gabinetem przedlitawskim a kanclerstwem ale nawet w łonie gabinetu przedlitawskiego panuje zresztą zupełne porozumienie, czego dawniéj nie było: w świeżéj jeszcze pamięci panom muszą być wota większości i mniejszości gabinetu, czego dzisiaj zarzucić nie można (wesołość po obu stronach).

Co się tyczy prasy, jestem zwolennikiem jéj wolności; wiem, że kto pragnie korzyści wynikających z wolnéj prasy, musi także przyjąć złe następstwa z téj wolności. Ale i tu jest pewna granica — któréj w interesie publicznéj moralności przestrzegać należy, a która niestety przekroczoną została.

Jeżeli rząd przygotowuje nowe projekta ustaw szkolnych czyni on to dla tego, ponieważ istniejące ustawy żadnego kraju nie zadowolniły.

Co się tyczy rokowań z pojedynczemi przewódzcami opozycji hr. Hohenwart nie przeczy, że rokawania te miały miejsce. Prowadzone one byly w celach ugodowych, których żaden mąż stanu w Austrji wyrzec się nie może.

Zresztą obecny gabinet przecież nie pierwszy układa się z Czechami; zdaje mi się, że także parlamentarne ministerstwo zapraszało Czechów do Wiednia w celu rokowań (głosy: tak jest!).

Jeżeli nie przyszło wtedy do rokowań na serjo nie była to wina ani zasługa ministerstwa.

Pytam się co za politykę polecają nam panowie zamiast ugodowéj? Może politykę prostego wyczekiwania? I to wprawdzie był także rodzaj polityki, ale wątpię czy nam ją polecić może ta strona izby (wskazując na lewicę), która li tylko z tego powodu stanęła w opozycji do jednego ministerstwa ponieważ ministerstwo to wyrzekło słowa: możemy czekać. A jednak w owym czasie słowa te były więcéj na miejscu aniżeli dzisiaj, kiedy zewnętrzne wypadki polityczne w Europie zdają się napominać nas, abyśmy ani jednéj chwili nie stracili, i starali się dojść do ostatecznego ukształtowania wewnętrznych naszych stosuników.

Pierwszy mowca wypowiedział zdanie, że celem polityki państwowéj przedewszystkiem powinno być, aby państwo nie rozpadło się na pojedyncze cząstki. Zupełnie się na to zgadzam, zdaje mi się jednak, że silna władza centralna może mieć za podstawę jedynie zadowolnione kraje. Na dawniejszéj drodze nie można było dojść do silniejszéj władzy centralnéj.

Żądają od nas panowie z lewicy, abyśmy w niczém nie naruszali konstytucji, a jednak sami żądają zaprowadzenia bezpośrednich wyborów. Jest to sprzeczność jaskrawa.

Co się tycze saméj kwestji bezpośrednich wyborów, dziś tyle tylko o niéj powiem, że ona stanowi jeszcze przedmiot żywych dyskusji. Od nas, którzy chcemy iść drogą ugodową — nie można żądać, abyśmy kwestją tą rzucili jabłko niezgody między stronnictwa i kraje. Ależ kwestję tę lewica stawia tylko jako środek do osiągnięcia zgody i pokoju wewnętrznego; nie rożnimy się więc co do celu, tylko co do środków. O środkach zaś do celu prowadzących dziś jeszcze nie ma dyskusji w téj izbie. Ten przedmiot więc zostawiam na późniéj.

Francja.

Paryż 18 marca.

(R.) Alea jacta est! Zgromadzenie narodowe rzuciło rękawicę powstańcom z Montmartre, i w jednym dniu Paryż straciło. Na nic się nie przydały trzy proklamacje do spokojnych obywateli, gwardje narodowe z innych dzielnic miasta, ani wojsko linjowe bić się ze swymi zupełnie nie chciało. — Lecz opowiedzmy szczegółowo cały przebieg tego pamiętnego dnia w historji Francji.

16-go była wielka narada ministrów pod prezydencją Thiersa, na któréj uradzono atak na wzgórza Montmartre. Nazajutrz posłano oddział żandarmów dla odebrania armat stojących na placu Wogezów, lecz ci otoczeni, wzięci zostali do niewoli przez 887 regiment gwardji strzegącéj tych dział. To był prolog drama tu, jaki się dziś miał rozwinąć.

Po wydaniu pierwszéj proklamacji podpisanéj przez wszystkich ministrów, a którą telegraf rozniósł już po całéj Europie, rozkazano gwardji Rzeczypospolitéj (dawniéj municypalnéj) iść do szturmu na Montmarte. Gwardje narodowe, zaatakowane z nienacka przez wojska, cofnęły się ku Chapelle, Villette i Batignoles.

Była w tedy może godzina 5 z rana. Kilku ludzi pomiędzy któremi jedna kobieta ciężko ranieni zostali. Strzelcy Winceńscy pod dowództwem jenerała Lecomte wraz z gwardją pokoju (policjantami) uzbrajoną w szaspoty, zajęli plac św. Piotra opuszczony przez powstańców. Ci biegali jak opętani zawiadamiając swych kolegów o tém co zaszło.

Około godziny 8éj oddział wojska linjowego szedł w rezerwie ulicą Müller, poprzedzony doboszem, ale z kolbami w górę wzniesionemi. W środku téj ulicy oddział zatrzymał się. Naraz z ulicy poprzecznéj Feutrière wychodzi dwóch kaprali od strzelców Winceńskich i z liniowego wojska bez broni, ale z okrzykami: „niech żyje Rzeczpospolita!“ „Niech żyje wojsko!“ odpowiada im na to gwardja narodowa, kobiety i dzieci, które naraz z rozmaitych ulic gromadzić się tu zaczynały. — Potem przybyli tu znowu gwardziści, trochę cywilnych i trochę z linijowego wojska, wszystko to razem prowadząc się pod ręce. I znowu głośne okrzyki: niech żyie Rzeczpospolita! niech żyje wojsko linjowe!

Ktoś wskazał na szykujących się do bitwy w głębi żołnierzy, i w téj saméj chwili dano sygnał wzywając do rozejścia się. Jeden z gwardzistów narodowych zatyka białą chustkę na koniec swego bagnetu i idzie parlamentować z jenerałem. „Chcemy, mówi, odebrać nasze pozycje, któreście nam z nienacka zabrali, spodziewamy się, że niezechcecie przelewu krwi ludu. Jesteśmy wszyscy Francuzami, wszyscy braćmi.“

Jenerał odpowiedział — że ma swoje rozkazy i te wypełni. Coś tam jeszcze rozmawiał z parlamentarzem — czego wśród gwaru dosłyszeć niemożna było, gdy naraz jego żołnierze wznoszą kolby w górę, a gwardja zajmuje na nowo plac św. Piotra.

Nastąpiła teraz scena nie do opisania rzewna. Wszyscy wzajemnie rzucają się w objęcia, ściskają, całują, płaczą, wyrzucają kepi w górę, wywijają pałaszami na znak radości, z ponownymi okrzykami: niech żyje wojsko i Rzeczpospolita!

Jenerał Lecomte wśród zamięszania umknął z tłumu, dzięki rączości swego konia, lecz w ulicy Clignancurt, zatrzymały go znowu gwardje narodowe. Gdy nie chciał wydać rozkazu gwardji Rzeczypospolitéj, aby broń złożyła, zaprowadzono go do pałacu Czerwonego (Château Ronge), osądzono i rozstrzelano.

O śmierci jego, jakotéż i jenerała Klemensa Thomas, tak pisze Gaulois: Jenerał Lecomte aresztowany został na wzgórzu, podczas gdy stał na czele wojska. Klemens Thomas, jakkolwiek w cywilnem ubraniu, poznany na rogu ulicy Marji-Antoniny, razem z Lecomtem zaprowadzony został do Château-Rouge około godziny 4 przewieziono ich na ulicę des Rosiers Nr. 6, gdzie się znajdowali żołnierze z wojska linjowego, Garibaldczycy, i różne indywidua. Po odbyciu pewnego rodzaju sądu, pociągnięto ich do ogrodu, związano razem i rzucono pod parkan. — Kilka protestacji dało się zewsząd słyszeć; jakiś oficer nawet donośnym głosem zawołał, aby się zadowolniono ich aresztowaniem. Krzyki zagłuszyły jego mowę, i w téj saméj chwili padło dziesięć karabinowych strzałów. — Jenerał Lecomte padł na miejscu—Thomasa ani jedna nie trafiła kula. Lecz zaledwie zdołał wyrzec: „podli“ drugie i trzecie dziesięć wystrzałów, zraniły i dobiły go nareszcie. Rząd wysłał pp. Montebello i Duoil z zapytaniem o przyczynę egzekucji, ale komitet rewolucyjny zaręczył, że nie był w mocy powstrzymania tych, którzy stracili obu jenerałów.

Gdy się to dzieje, na placu Royale kapitan od strzelców każe dać ognia swojéj kompanji do gwardzistów stojących w ulicy Houdos. Żołnierze nie słuchają rozkazu. Gdy go ponawia raz i drugi ale bez pomyślniejszego skutku, wydobywa pałasz i uderza nim obok stojącego swego żołnierza. Na to kolega zranionego, mierzy do kapitana i kładzie go trupem na miejscu, przy silnych oklaskach zgromadzonego ludu.

Nieco daléj ztąd, jakiś jenerał pchnął szpadą przechodzącego gwardzistę, za co okrutnie zbity, ledwie umknąwszy życie ocalił. Podobne sceny odbywały się na wielu punktach miasta, a wszędzie wojsko trzyma stronę gwardzistów i ludu.

O godzinie w pół do 8 wieczorem, wśród bicia bębnów, krzyku i odgłosu dzwonów z Notre-Dame i St. Mery pośród gęstéj mgły, bieży kompanja gwardzistów ulicą Temple wprost do ratusza. I tu wojsko ustąpiło nie stawiwszy powstańcom żadnego oporu. Zająwszy więc ratusz, posunięto straże aż ku mostom Arkole, Saint-Michel, Pont-Neuf i des Arts. Wszędzie gwardziści przecinali komunikacje i rozciągali dozór nad prefekturą, Luwrem i Tuillerjami.

Wojsko a nawet żandarmerja cofały się ku Champs-de Mars i szkole wojskowéj, ciągle wśród okrzyków: niech żyje rzeczpospolita!

Thiers i ministrowie zwoławszy na naradę jenerałów: Aurelle de Paladines, Vinoy, Valentin i admirała Pothuau, przygotowywa z nimi drugą i trzecią proklamację.

Widzieliśmy powyżéj co odpowiedziało na to wojsko i gwardja. I na proklamacje zamieścimy tu jeszcze dla wypełnienia deklarację większości dowódzców gwardji, ogłoszoną w wielu dziennikach paryzkich dnia tego.

Deklaracja.

„Zasada republikańska stoi pod nad wszelką dyskusję, rząd republikański jest rządem ludu przez lud, każdy obywatel ma nietylko prawo, ale nawet obowiązek bronienia instytucji republikańskich.

Zatém my niżéj podpisani dowódzcy bataljonów oświadczamy, że jesteśmy stanowczo gotowi bronić rzeczypospolitéj wszystkiemi sposobami i przeciwko wszystkim, którzyby śmieli ją atakować, oświadczamy zarazem, że się sprzeciwimy wszelkim usiłowaniom rozbrojenia częściowego czy całkowitego narodowéj gwardji.“

Po takiéj deklaracji Thiers i ministrowie widząc, że nie ma żadnego sposobu porozumienia się, wyjechali do Wersalu.

Jeszcze nigdy od roku 1848 stan Paryża nie był tak straszny jak w obecnéj chwili.

Paryż 19 marca. Rząd kazał dziś rozlepić nową proklamację:

„Do gwardji narodowych Paryża! (Znana już z telegramów. Red.).

Podpisało tę proklamację sześciu tylko ministrów obecnych w Paryżu: Dufaure, Favre, Picard, Simon, Pothuau i Le Flô.

Rzecz szczególna, że dotąd o żadnym rabunku znikąd nie słychać. Być może, że ich nie było i nie będzie. Wszakże to rewolucja episierów!

Bordeaux 19 marca.

K. W jednéj z mych korespondencji donosiłem wam o przyjęciu, jakiego doznał Garibaldi, gdy dawszy swą dymisję jako reprezentant kraju, na ogólném zebraniu deputowanych, chciał powody takowéj wytłómaczyć. Większość izby go zakrzyczała i do głosu przyjść mu nie dozwoliła — a złamany i schorzały starzec, który ostatnie resztki życia przyniósł na ołtarz zagrożonéj Francji, ze zbolałém sercem — opuściwszy salę — w parę godzin potém wyjechał wprost na pustelniczą swą wyspę — unosząc z sobą przekonanie — niestety raz jeszcze stwierdzone, że prawdziwa zasługa tak rzadko znajdzie uznanie, a poświęcenie, chociażby w najszlachetniejszym celu, najczęściéj spotyka niewdzięczność.

Ale i niema się co dziwić — $^5/_6$ części izby z rojalistów różnych odcieni złożonéj, pomimo zbyt słabéj opozycji lewicy, nie mogło zrobić inaczéj, jak potępić republikanina.

Rozpisałem się nieco w tym przedmiocie, lecz to dlatego, aby wam wyrazić moje zdziwienie, jakiego doznałem wyczytawszy w nrze 55 waszego dziennika w koresp. z Paryża, „że p. Auguste Cabrol, szef gabinetu p. Alfonsa Gent, prefekta departamentu ujść Rodanu, pojechał na Kaprerę, aby wręczyć Garibaldemu list dziękczynny ze strony zgromadzenia narodowego w Bordeaux.“

Zkąd korespondent zaczerpnął téj nowiny? Jest ona zupełnie mylną. Nietylko bowiem, że izba żadnego dekretu dziękczynnego dla Garibaldego nie zawotowała, ale nawet lewicy na myśl nie przyszło, aby takowy proponować. Krok przez korespondenta izbie przypisywany, uczyniony został przez radę municypalną Lionu, która nawet kogoś na Kaprerę z kopją protokółu posiedzenia wysłała.

Bordeaux przez czas pobytu w niém rządu nadzwyczaj ożywione — do normalnego powróciło stanu, snują się tylko jeszcze w większéj jak zazwyczaj liczbie różnobarwne wojskowe mundury. Są to po większéj części żołnierze wracający do domów z rozwiązanych dotąd armji.

Wypadkiem spotkałem wczoraj jednego ze znajomych Polaków, który służył w oddziale l'Etoile pod naczelném dowództwem pułkownika Frapolli. Znajomy mój był w kawalerji dowodzonéj przez niejakiego Sokołowskiego, byłego oficera moskiewskiego, następnie tureckiego, a w ostatku Stanów Zjednoczonych i nie mógł mi się naopowiadać o brawurze naszych rodaków, a było ich kilkunastu, co w jednéj z nim służyli broni; wszędzie oni przykładem swym i męztwem zachęcali Francuzów. Nas stuletnie panowanie obcych despotów tak zdemoralizować nie zdołało, jak ich Bonaparte przez lat 20 z woli ludu na tronie siedzący — i dlatego z narodową powiedzieć to muszę dumą, że moglibyśmy śmiało być nauczycielami patrjotycznych uczuć dla Francuzów — a nasze powstanie — jakkolwiek pod wieloma względami kulawe, to znowu zostanie szczytem poświęcenia, na które Francuzi niestety zdobyć się niezdolni. I wtedy, kiedy młodzież polska w oddali bojową usłyszawszy trąbkę, śpieszyła z różnych stron kraju, by za wolność na obczyznie kości swe położyć, to młodzież francuzka uciekała tłumnie za granicę lub szukała wszelkich możliwych sposobów, by wkręciwszy się do jakich biur rządowych lub udaną jakąś chorobą, albo fizycznym niedostatkiem od służby czynnéj w armji się uwolnić. Szli więc do wojska tylko ci, co musieli — a szli bez chęci, bez wiary — jacy więc żołnierze, taka była wojna, takie téż i jéj rezultaty. Naturalnie *nulla regula sine exceptione* — ale niestety, wyjątki te bardzo były rzadkie.

Ale wróćmy do oddziału l'Etoile. — W oddziale tym początkowo miał grać niejaki Obyrn (Grzymała) jako dowódzca polskiego legjonu, lecz na formowanie legjonu rząd nie zezwolił. Grzymała na dowódzcę sympatji sobie nie zjednał — i ten początkowo na duże rzeczy zanoszący się legjon, ograniczył się tylko na 80 konnicy dowodzonéj, jak wspomniałem, przez Sokołowskiego.

Wszyscy Galicjanie, którzy w téj kawalerji służyli, jak również i zostający w piechocie korpusu l'Etoile, (Korpus ten liczył wszystkiego do trzech tysięcy ludzi) — w razie, gdy zechcą wrócić do kraju, otrzymają podróż bezpłatną aż do miejsca. Zdaje mi się, że z téj sposobności skorzysta i wielu emigrantów, którym już za gorzki chléb tułaczy — więc do swoich chcą wrócić, tém więcéj, gdy wy tam jakoś o nas myśleć zaczynacie, za co pozwólcie mi w imieniu naszéj tu kolonji sobie podziękować, jak również wynurzyć naszą wdzięczność dla licznych rad powiatowych w Galicji, które z taką sympatją dla nas kwestję tę podniosły.

Z nowin krajowych nic wybitnego. — Posiedzenia izby w Wersalu jeszcze nie otwarte. — Panowie deputowani bali się przenieść wprost do Paryża i ta ich obawa kosztuje nie mniéj nie więcéj, jak 600,000 franków, które na przygotowanie dla nich sali w Wersalu potrzeba wydać. Wydatek to nic nieznaczący w zwykłym czasie, ale dzisiaj, gdzie miljardy dla Prusaków zbierać potrzeba, to i nie godzi się tak grosz publiczny marnować.

Pomimo pokoju — Prusacy ciągłych w prowincjach zajętych jeszcze przez siebie dopuszczają się nadużyć — i cóż dziwnego — natura wilka ciągnie do lasu?

PAMIĘTNIK
wypadków w Paryżu
od 4 września 1870 do 9 lutego 1871 r.

(Ciąg dalszy.)

Dnia 21 grudnia.

Liczba umierających w Paryżu od 11go do 17 grudnia wynosi 2763. Ludność w Paryżu z mieszkańcami okolicy Paryża a mieszkającemi w Paryżu wynosi 2,500,000.

Dnia 22 grudnia.

Brak mięsa; jedna mała porcja mięsa końskiego 1 fr. i 5 sous u Duval'a.

Dnia 23 grudnia.

Rano o godz. 5 straszne bombardowanie fortów. Zimno i wiatr suchy; brak zupełny węgla.

Dnia 24 grudnia.

Z powodu zimna strasznego, braku światła i bombardowania, nie było o 12téj w nocy mszy pasterskiéj po kościołach.

Jadłem mały wołowy byfstyk za 12 fr. Za 3 byfstyki, 3 polędwice z kartoflami, 2 butelki wina Bordeaux, 2 butelki szampańskiego, 1 porcja sera, 3 kawy, zapłacono 120 franków w Café Ameriquain u Petersa.

Dnia 25 grudnia.

Zimno straszne, 15 stopni. Armja nie może działać. Kilkunastu z gwardji narodowéj, a 30 żołnierzy z linji zmarzło na śmierć.

Prusacy chcą zająć księstwo luksemburskie.

Mróz silny, śnieg pada wieczorem.

Dnia 27 grudnia.

Armja bije się pod Bourget. Ziemia zmarzła na 50 centimetrów.

Dnia 28 grudnia.

Dowódzca armji pruskiéj listem do admirała fortu St. Denis uwiadamia, że armja północna rozbita. Dzienniki wszystkie uważają tę wiadomość jako intrygę niemiecką.

Wieczorem Prusacy bombardowali silnie forty. Mróz silny.

Dnia 29, 30 grudnia.

Mróz trwa. Bombardowanie nieustanne fortów. Redakcja „Nationale“ daje sześć armat na obronę Paryża.

Większa część merów Paryża żąda wyborów komuny i usunięcia Trochu i Juljusza Favra. Dzienniki legalne bronią ich, a merów potępiają. Wielkie rozdrażnienie umysłów.

Dnia 31 grudnia.

W klubie „Legji Garibaldego“ prezydujący postawił wniosek zabicia Trochu, gdyby kapitulował. Amatorów znalazło się 40, wniosek ogólnie przyjęto. Niektórzy Polacy obecni byli téj dyskusji.

W grudniu rozeszła się pogłoska, że Napoleon III umarł w niewoli.

Od 15 grudnia do restauracji a szczególniéj u Duval'a nie pozwalają wchodzić kobietom publicznym. — W grudniu umarło 60,000.

Armja na prowincji wedle dzienników paryzkich (prócz „Combut“, „Siècle“):

Jen. Chanzy	200,000
Bourbaki	150,000
Faidherbe	100,000
Briand	40,000
Bressolles	40,000
Garibaldi	30,000
Moulac	30,000

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tygodnik krakowski.

— Cóż tam słychać?

— Nic.

— Jakto nic? przecież...

— A, niby z temi Francuzami, ej niewarto i mówić, to kanalje panie dobrodzieju...

— Ale co mi tam Francuzy, ja się pytam, co w mieście słychać?

— A nic.

— Ej znowu, a ja od hałasu już kilka nocy nie śpię.

— To czemuż nie zaskarżyć?

— A gdzie? bo to człowiek wié teraz gdzie się udać. Policja niby jest, a niema jéj; żeby się ludzie zabijali po ulicach, to policjanta nie znajdzie jak go potrzeba. A pójdziesz do magistratu, to odeślą do policji.

— Co to, to prawda, jakoś do ładu dojść nie można. Ot naprzykład z porządkiem w mieście! Nie mówię już o przedmieściach, ale w samym rynku, co wejdziesz do któréj kamienicy, to cię tak zajedzie, że jeżeli od razu nie padniesz, to zawsze kataru nie ujdziesz. Każdy dziedziniec, to rezerwoar, w którym się przechowuje cholera, a mieszkania na widermachu, to zakłady dla dostarczania chorych doktorom.

— No, a zresztą, cóż słychać?

— Ha, komedje i tyle.

— Jakie komedje?

— Jakie kto chce, cywilne i wojskowe, polskie i francuzkie, postępowe i magnackie, teatralne i nieteatralne, chrześcijańskie i żydowskie, moralne i niemoralne...

— Ej cóż znowu, żeby zaś w poście komedje, to przecież zgorszenie...

— Ej tak znowu źle nie jest, przynajmniéj niezawsze, zresztą, jeżeli tylko nie publicznie, to cóż tam komu do tego. Zdarzy się n. p., że rycerski baron niemiecki zdobywa szturmem handel winny i po głowach ludzkich pałaszem ilustruje maksymę: że każdy gimainy jest od cywila o jeden grad starszy, ale to nic nie znaczy, to tylko prywatnie. Publicznie nazywa się to konstytucją i obroną krajową, o którą to tyle podawaliśmy petycji.

Gdzieindziéj znowu, ale także prywatnie, księżne, literatki i profesorowie literatury polskiéj w rozmaite przebierają się maszkary i francuzkie wyprawiają hece. Cóż tam komu do tego? to prywatnie, a zresztą i nie dziwić się; nasi autorowie to ledwie łupinę francuzkich komedji sobie przyswoili, a znowu taki mają obyczaj, że co uderzą w stół, nożyce się odezwą. W francuzkich zaś, to wszystko obce, nie ściąga się do nas, nie potrzebuje się nikt wstydzić, choćby też tam i pełno było ślizkich, a niemoralnych rzeczy. Wreszcie na amatorskich hecach, to któż tam patrzy na to — sami znajomi, a któżby się tam pomiędzy swojemi żenował.

Słyszałem jednak, że to już ostatni raz było, odtąd zaś będą się bawić po niemiecku i mają już przygotowaną nową komedję p. t. — *Fürst Bismark und die hehren Herren und Damen von preusisch und österreichisch Polen.*

Ma to być bardzo zabawne, scena odbywa się w Kościanie w Poznaniu, w Krakowie i w Berlinie. Szczególniéj ma być efektowanym epilog — w którym scena przedstawia dziejowy cmentarz, groby, a prymasi polscy (nie pruscy) i hetmani polscy przewracają się w grobach i wołają: biada wam. — Obiecują sobie dużo śmiechu z tego przedstawienia.

Tymczasem jednak zanosi się na inną komedję — żydowską. Słyszę, że w ostatnich dniach ludność krakowska ogromnie się pomnaża sposobem nadzwyczajnym....

Gwałtu! a gdzież się pomieścimy, i tak nas Kazimierz na przedmieścia ruguje, a sławetne banki tylko same całe piętra zajmują, zamiast żeby się wziąść do budowania.

Ot, będzie jeszcze gorzéj, bo oto żydowie uciekają z Królestwa całemi masami, żeby uratować pejsy, brody i bindy.

— Przecież ich niepuścimy....

— Ba, niepuścić niemożna, ale co innegoby trzeba zrobić. Ja tam niejestem żaden farmazon, ani libertyn, ale powiedziałbym tak: Galicja i Kraków to jest jako okręt — może on przyjąć podróżnych, ale bez balastu, boby zatonął — więc jeżeli żydzi chcą odbyć nową wędrówkę do nas, to niech Moskalom zostawią wszelki balast niepotrzebny, to jest pejsy, brody, bindy i i. p., a będzie im lżéj i nam będzie lżéj i niebędzie obawy że okręt utonie. Jeżeli zaś chcą z całym balastem nas najechać i z całym rynsztunkiem średniowieczyzny, to niech sobie naprzód pomiarkują, że mogą być z tego kwasy i grymasy.

Tak to jakoś wszystko nie po polsku się składa, kiedy nawet Postęp nic lepszego niemógł wymyśleć, jak komedję „Po angielsku.“

— Ha no, zobaczymy przynajmniéj po wielkanocy, jak wypadną wieczory w resursie, które miały być w poście urządzane. Ot komedje i tyle.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rodzinę pozostała po ś. p. jen. **Bosaku-Hauke** złożono w administracji *Kraju:* towarzystwo młodzieży polskiéj kształcącéj się w Mnichowie (w Bawarji) 33 zł. bawarskich.

Na rannych Polaków i Francuzów złożono w administracji *Kraju:* klub polsko-bukowiński w Gracu z kółka studentów 6 złs. 39 c.

P. Jan Mieczysław Kamienobrodzki, rodem z Tarnowa, uczeń uniwersytetu Jagiellońskiego, otrzymał dnia 23 b. m. na tymże uniwersytecie stopień magistra farmacji.

*** Uczniowie szkoły sztuk pięknych krakowskiéj, pp. Tadeusz Barącz rzeźbiarz i Hipolit Lipiński malarz, otrzymali z pomiędzy mnóstwa współubiegających się Niemców nagrody akademji sztuk pięknych w Monachjum, pierwszy za szkic: wojna, drugi za studja.

W „Postępie“ odegrano w sobotę farsę: „Po angielsku.“ Nie możemy pochwalić wyboru takiéj płaskiéj hecy.

Nowa komedja J. Narzymskiego p. t. „Pan prezydent miasta w kłopotach,“ ma być przedstawioną pierwszy raz w drugie święto wielkanocne.

Koncert.—W sali hotelu saskiego odbędzie się we środę dnia 29 b. m. koncert na cel dobroczynny, a mianowicie na zakład chłopców św. Józefa zostający pod opieką pani Michałowskiéj. Zdaje się, że nie tylko cel dobroczynny zwabi liczną publiczność na ten koncert, ale także zapowiedziana produkcja amatorska, w któréj udział wezmą amatorki znane już u nas z prawdziwego artyzmu.

*** Obraz p. J. Matejki **„Unja“** znajduje się już w Londynie na wystawie. Przez czas Oblężenia Paryża był on w hotelu Lambert i wcale żadnego uszkodzenia nie doznał.

Pożar przy ulicy Długiéj w domu p. K. Wałkowińskiego pod l. 40/68 wybuchł dziś rano przed godz. 9 w składzie konopi. Gdyby nie energiczny ratunek kierowany przez p. Görtnera podoficera straży ogniowéj ochotniczéj, byłby ogień rozszerzył się szybko, a w takim razie byłby zniszczył całe przedmieście. Straż ochotnicza przybyła na ratunek z sikawką, nie widzieliśmy jednak nowo-uorganizowanéj straży miejskiéj.

Z Kazimierza donoszą nam, że dnia 23 marca r. b. zwiedził tamtejszą szkołę radca szkolny p. Olszewski. Przy téj sposobności użalali się nauczyciele, że im gmina bardzo nieregularnie pensje wypłaca. Niektórym z nich wypłacono za marzec około 15, inni do 23 jeszcze pensji nie podostawali, innym za dwa a kilku nawet za 3 miesiące, t. j. za styczeń, luty i marzec pensje się należą. Zbór izraelicki nie tylko że nauczycielom nie udziela ani zapomogi tytułem drożyzny, jakto w mieście urzędnikom udzielono, ani najmniejszego wsparcia pod żadnym pozorem, owszem z zimną krwią patrzy na ich nędzę, a wypłaca pensje komu i kiedy mu się podoba. Zwykle opłacają najprzód rzeźników, z których każdy do 1000 złr. rocznéj pensji pobiera, następnie rabina i szpital, a dopiero naostatku nauczycieli, który z nich przyjdzie w szczęśliwą chwilę, że zastanie kilka złotych w kasie, co się rzadko zdarza, temu je dadzą. Pensje nauczycieli są nader szczupłe, po 200 i 367½ zła., łatwo zatem pojąć co się dzieje z takim nauczycielem, który ma w domu liczną familję do wyżywienia z tak szczupłéj pensji, jeżeli mu jéj gmina na domiar nędzy 2 lub 3 miesiące nie wypłaci.

Użalali się już nauczyciele na dwa zawody przed radą szkolną we Lwowie, byli ze skargą osobiście u p. delegata Bobowskiego, wszystkie atoli zabiegi pozostały dotąd bez skutku; jeżeli i teraz p. Olszewski nie wyjedna im regularnéj płacy na ostatnie pięć miesięcy (bo 1 września r. b. przechodzi szkoła na etat miejski) to nic innego nie można myśleć, jak tylko, że właściwa władza albo nie chce albo nie może użyć środków energicznych, aby zmusić gminę do regularnego wypłacania pensji nauczycieli ludowych.

Bójki studenckie w Bochni.— Z powodu korespondencji zamieszczonéj w *Gaz. Nar.* z d. 19 b. m. pod tytułem: „Walka domowa,“ otrzymujemy od jednego z bocheńskich nauczycieli pismo, które tu w skróceniu podajemy:

„Dnia 11 b. m. i r. przed wieczorem między uczniami gimnazjalnemi II i III klasy, których liczba mogła wynosić 30—40, oraz między sześciu uczniami z II klasy szkoły realnéj przyszło na placu salinarnym do małéj utarczki i to tylko między 4-ma najgoretszymi zapaśnikami. Całéj téj scenie przypatrywał się jeden z urzędników salinarnych p. W., który bynajmniéj nie zauważył aby to były armje nieprzyjacielskie nacierające na siebie. Górnik nawet przechodząc podówczas tamtędy, widząc, że młodzież psuje planty, rozpędził całe te dwa obozy i każdy poszedł w swoją stronę. Dwóch jednak uczniów, największych śmiałków miało pistolety i jeden z nich dał ognia około domu profesora szkoły realnéj, chcąc tym sposobem wywołać uczniów u niego stojących na mieszkaniu. Drugiego ucznia widziano, jak nabijał ślepym patronem. Rezultat walki był taki, że jednego ucznia gimnazjalnego kijem lekko raniono, innego trochę poturbowano.

Wszystko co oprócz tego korespondent *Gaz. Nar.* donosił, nie zgadza się z prawdą, ale jest własnym jego wymysłem.“

Sprawozdanie z czynności wydziału stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ we Lwowie w ciągu r. 1870. *(Dokończenie.)*

Stan i obrot funduszów stowarzyszenia „Gwiazdy“ za czas od 1 stycznia po koniec grudnia 1870:

A) Oddział ku wzajemnéj nauce i rozrywce: Przychód 2384 zła. 54 c, rozchód 1788 zła. 83 c. — Stan kasy z końcem grudnia 1870 r. 595 zła. 71 c., z którychto pieniędzy ulokowano 500 zła. w galicyjskiéj kasie oszczędności.

B) Oddział wzajemnéj pomocy:

I. Fundusz zaliczkowy 3827 zła. 81 c.; z tego zwrócono członkom 966 zła. 11 c., pozostaje 2861 zła. 70 c.

II. Fundusz rezerwowy 962 zła. 80 c. Wydano na zapomogi, druki i administrację 408 zła. 62 c., pozostaje stan funduszu rezerwowego z końcem grudnia 1870 r. 554 zła 18 c.—Na sprawienie chorągwi złożono do końca grudnia 131 zła. 81½ c., dano zadatku na chorągiew i szarfę 120 zła.; pozostało 11 zła. 81½ c.

III. Fundusz inwalidów, wdów i siérót 1740 zła. 53 c. Wydano jednéj wdowie 20 zła., pozostaje stan funduszu inwalidów, wdów i siérót z końcem 1870 r. 1720 zła. 53 c. i jedna obligacja indemnizacyjna, dar Wł. hr. Rusockiego, nominalnéj wartości 100 zła.

IV. Fundusz szpitalny. Przychód funduszu tego w 11 tygodniach istnienia 251 zła. 85 c., wydano 62 zła. 60 c.; pozostaje stan funduszu szpitalnego z końcem 1870 r. 189 zła. 25 c. Razem stan majątku stowarzyszenia „Gwiazdy“ oddziału wzajemnéj pomocy z końcem 1870 r. 5337 zła. 47½ c.

Obrot pieniężny: Wypożyczono członkom w 1869 r. 6230 zła., w pierwszém półroczu 1870 r. 5722 zła., w drugiém półroczu 1870 r. 6297 zła.; razem 18,249 zła.

Zwrócono: w 1869 roku 3790 zła. 50 c., w pierwszém półroczu 1870 roku 5081 zła., w drugiém półroczu 1870 r. 5396 zła. 75 c.; razem 14,268 zła. 25 c. Pozostało więc na pożyczkach z końcem 1870 r. 3980 zła. 75 c.

Mieczysław Darowski, prezes. *Łukasz Skerl*, dyrektor. *Franciszek Schütz, Jan Górski*, kontrolorowie. *August Mayer*, sekretarz.

Kanceliści sądów powiatowych wnieśli dnia 21 b. m. do rady państwa petycje na ręce posła p. Weigla, o zrównanie ich płacy i klasy djet, z płacą i klasą djet sekretarzów starostw powiatowych, tudzież o zmianę tytułu „kancelista“ jako ich teraźniejszemu stanowisku nieodpowiadającego.

† Józef Stepkiewicz, obywatel m. Tarnowa, były nauczyciel szkół ludowych, przeżywszy **108** lat umarł 25 b. m.

Tarnów.—Dnia 4 kwietnia b. r. o godz. 2 po południu w szkole wyższéj ludowéj w Tarnowie, odbędzie się walne zgromadzenie oddziałowe tow. pedag. Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Odczyt prof. Nadoka o potrzebie gimnastyki w szkołach publicznych.
3. Dyskusja nad odczytem p. Fibicha: „Przyczyny apatji a nawet antypatji ludu wiejskiego do szkółek ludowych.
4. Odczytanie nadeszłego przez zarząd główny odczytu pod tytułem: „Głos nauczyciela ludowego.“
5. Wniosek zarządu względem poprawki statutu co do zrównania wkładek wszystkich nauczycieli gimnazjalnych z nauczycielami ludowymi.
6. Wybór członka zarządu.

Z wysokim szacunkiem:
Zarząd oddziałowy tow. ped.
Tarnów, dnia 21 marca 1871 r.
Józef Leszczyński, sekretarz.

Stanisławów.—Z dwóch przedstawień amatorskich teatralnych danych dnia 21 i 22 marca b. r. na dochód emigrantów polskich w Paryżu i Bazylei (Szwajcarji), wpłynęła brutto suma 685 zła. 30 c., z któréj po potrąceniu wydatków, między temi największych na sprawienie dekoracji, kurtyny, urządzenie i ozdobienie sceny i t. d. w sumie 167 zła. 27 c., pozostał czysty dochód w sumie 518 zła. 3 c. Z tego dochodu przesłano 300 zła. na rzecz emigracji w Paryżu, a 218 zła. 3 c. na rzecz emigracji w Bazylei. *Od komitetu.*

W Kielcach grano dramat Ed. Lubomirskiego: „Żyd.“ My nie możemy się tego doczekać.

Gustaw Jankiewicz, b. uczeń instytutu muzycznego w Warszawie, który już jako przewodniczący muzykom i chórom kościelnym, już jako kompozytor niejednokrotnie sam występował, mianowany został dyrektorem kapeli kościoła farnego w Gdańsku, dokąd w tych dniach wyjeżdża.

Piśmienność w król. Polskiém.—W liczbie 12,536 rekrutów z król. Polskiego było tylko 11¼ % umiejących czytać. Daty te odnoszą się do przeszłorocznego poboru.

Rossyjskie tow. starożytnicze przygotowuje na dzień 19 grudnia b. r. zjazd badaczów starożytności, mający trwać 2 tygodnie w Petersburgu.

Praga. — Temi dniami rozpocznie się rozprawa ostateczna przed sądami przysięgłych w sprawie o obrazę honoru między dwoma największemi czeskiemi dziennikami: *Pokrokiem* a *Narodnimi listami.* *Narodni listy* zarzucały *Pokrokowi,* że przemawia za koleją „Praga-Dux“ ponieważ w tym celu przez anglo-bank został przekupiony; na to odpowiedział *Pokrok* że wie z pewnością, że *Narodni listy* otrzymały pieniądze od towarzystwa kolei w Saar, aby pisały przeciw kolei „Praga-Dux.“ Redaktor *Narodni listy* w skutek tego wystąpił z oskarżeniem o obrazę honoru i oszczerstwo. Pierwszym skutkiem tego procesu jest, że kilkunastu ludzi politycznych ze stronnictwa deklarantów postanowiło założyć wielki dziennik czeski, któryby nie ulegał wpływom koteryjnym i w tym celu subskrybowano na początek 50,000 zła.

Teatr. — We wtorek dnia 28 b. m. poraz drugi: „Północnym pociągiem,“ komedja w 2 aktach przez H. Meilhac i L. Halévy, tłumaczył Gustaw Czernicki. Zakończy: poraz drugi „Joasia płacze, Jaś się śmieje,“ komiczna operetka w 1 akcie z muzyką J. Offenbacha, przetłómaczył Wł. L. Anczyc.

W Samborze otruł się Bischen, urzędnik przy tamtejszéj stacji telegraficznéj. Mówią, że uczynił to z melancholji.

W Drohobyczy wydarzył się dnia 22 bm. smutny wypadek. Buresz, lekarz miejscowy (człowiek nałogowy), zbudziwszy się w nocy, chciał się napić wódki, ale przez pomyłkę użył innego płynu i wkrótce żyć przestał.

W Borysławiu zmniejsza się produkcja nafty i wosku ziemnego tak dalece, iż nawet cena robotnika prawie o połowę spadła. — Mówią, że za lat kilka galicyjska Australja dozna losu Australji zamorskiéj, tj. że się wyczerpnie.

Sprawozdanie z czynności „towarzystwa bratniéj pomocy“ akademików Polaków w Prószkowie.

Do towarzystwa należało 18 członków miejscowych i 11 członków honorowych, płacących wkładki; z tych ostatnich śmierć wyrwała nam pana Józefa Iłowieckiego z Wielkiego Ujścia. Spokój jego duszy i cześć jego pamięci!

W bieżącém półroczu dwaj stypendyści mieli otrzymać wsparcie, ale tylko jeden takowe pobierał, bo drugiego trąbka wojenna powołała na pole walki, z któréj — daj Boże, by szczęśliwie powrócił.

Stan kasy. — Pozostałość z letniego półrocza 1870 roku: Gotówką 550 tal. 16 srbr. 11 fen., w rewersach 256 tal. Dochód. Od członków miejscowych 103 tal., od członków zamiejscowych i honorowych 90 tal. 3 srbr. 8 fen., procent z kasy oszczędn. 16 tal. 5 srbr.; razem 985 tal. 8 srbr. 7 fen.

Rozchód. Stypendyście wsparcie 193 tal., ogłoszenia i druki 8 tal. 17 srbr. 6 fen., porto od listów, papier itp. 6 tal. 16 srbr.; razem 208 tal. 3 srbr. 6 fen.

Zestawienie. Pozostałość z przeszłego półrocza i dochód z bieżącego 985 tal. 8 srbr. 7 fen., rozchód w bieżącém półroczu 208 tal. 3 srbr. 6 fen.; pozostaje 777 tal. 5 srbr. 1 fen.

Na walném zebraniu dnia 16 bm. wybrano do dyrekcji na przyszłe półrocze K. Wawrowskiego prezesem, Walewskiego podskarbim, J. Kolskiego kuratorem, na których ręce prosimy uprzejmie członków zamiejscowych i byłych stypendystów o łaskawe nadesłanie zaległych wkładek.

Prószków 20 marca 1871.
K. Wawrowski, prezes. *Walewski*, podskarbi. *Kretkowski*, kurator.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Bron. Geppert wł. d., Jan hr. Poniński wł. d. z Kongresówki, Józef Konopka wł. d. z Mogilan, Nepomucen Szymański obyw. z Galicji, Wład. Jaruchowski owczarz z Warszawy, dr. Wład. Ochenkowski ze Lwowa, Wacł. Okęcki oficer franc. z Paryża J. Siemoński ob. z Rawałowic, Henryk Haller wł. d. z Jurczyc, H. Kreilsheim z Wiednia.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Karolina Staszewska ob. z Warszawy, Leopold Płaziński z Chrzanowa, Emilja Bosowska z Libiąży, P. Suchecka, Bolesław Girtler wł. d. z Kongresówki, Wojciech Linda, wł. d. ze Szyszkowa, A. Schwarz kup., Wanda Jabłkowska ze Lwowa, Florjan Wysocki wł. d. z Hrehorowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Michał Kuliczkowski wł. d. z Bukowiny, Kostaki Strojesko wł. d. z Besarabji, Teodor Frajtag technolog ze Syberji, Józef Markiewicz dr. med., Fr. Sokołowska ob. z Warszawy, Piotr Szujski wł. d., Karol Gross wł. d., Przecław Sławiński wł. d. z Galicji.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Kraków 24 marca. — Sprzyjająca pogoda zatrzymuje właścicieli przy rozpoczętych w polu robotach, a nawet nie dozwala im odrywać forналek swych; dlatego też dowóz zboża na targ wczorajszy tak na Michałowicach jakoteż na Baranie był tylko średni, a przy dość wielkim popycie ceny utrzymywały się nietylko dobrze, ale nawet ceny pszenicy i żyta o 10 do 15 groszy się podniosły. Pszenicę zakupowali po największéj części właściciele pobliskich młynów na produkcję mąki, któréj znaczne partje — szczególniéj przed świętami — po Królestwie i do Warszawy na zamówienia rozsyłają.

Płacono pszenicę 41—47½, żyto 25—28, jęczmień 20—23, owies 12—14, groch 32 do 35, proso 25—27.

— Dowóz zboża na dzisiejszy targ na Kleparzu z tych samych powodów nie był wielki, ale za to ruch więcéj ożywiony i chęć kupna znaczniejsza. Handel zbożowy za granicą był także żywszy, chociaż ceny były chwiejne, ale wkońcu się podniosły. Na targach w Galicji zachodniéj ajenci pruscy zakupują znaczne partje na wywóz, bo ztąd jest łatwiejszy transport, niż od nas, gdzie pomimo przyrzeczeń jest zupełny brak wagonów, a w skutek tego i wywóz całkiem wstrzymany.

Płacono pszenicę zimową 10.20—11.80, jarą 10.50—12, żyto 6.80—7.25, jęczmień 5 do 6.40, owies 3.90—4.30, wykę 7—8, koniczynę czerwoną 60—70, białą 60—73.

Biała 21 marca.—Pszenica 5.10, żyto 3.45, jęczmień 3.—, owies 1.95, kukurydza 5.30, groch 6, bób 6.25, soczewica 8.—, proso 6.50, tatarka 3.50, siano 1.70, konicz 2, słoma 1.50, centnar wełny 60—120, drzewo twarde 10, miękkie 7.50, centnar konopi 24, lnu 20, koniczyny 28, ziemniaki 1.44, funt mięsa 0.25, centnar mąki 5.30—14, robotnik dziennie bez wiktu 0.60.

Andrychów 21 marca. — Pszenica 5.10, żyto 3.45, jęczmień 3, owies 1.95, ziemniaki 1.30, kukurydza 4.30, koniczyna 40, siano 1.80, konicz 2.10, słoma 1.20, drzewo tw. 8, miękkie 6.30, masło 1.50, funt mięsa 0.16.

Tarnów 21 marca.— Pszenica 5.20, żyto 3.30, jęczmień 2.75, owies 2.10, groch 5.75, bób 3.20, tatarka 3, proso 3, ziemniaki 1.30, koniczyna 30, siano 1.70, konicz 1.80, słoma 1.20, drzewo twarde 12.50, miękkie 9, masa okowity 0.88, masła 1.30.

Rzeszów 10 marca. — Pszenica 5.25, żyto 3.15, jęczmień 2.60, owies 2.15, groch 3.80, fasola 4.50, tatarka 2.50, proso 2.50, ziemniaki 1.20, koniczyna 25, siano 1.40, słoma 0.85, drzewo twarde 12, miękkie 7.50, okowita 0.72, masło 0.50, kopa jaj 1.05, centnar lnu 25, konopi 20, funt mięsa 0.19.

Wiedeń 21 marca. — *(Targ wołowy.)* — Na targ dzisiejszy dostarczono 2124 wołów opasowych; i tak: galicyjskich 785, węgierskich 868, z niemieckich prowincji 471. Cena podniosła się — zwłaszcza najlepszego gatunku — o 50 c. na centnarze. Płacono za centnar galicyjskich 30.50—32, węgierskich 30.75—32. Dla Frankfurtu zakupiono około 50 sztuk.

Peszt 21 marca. *(Targ zbożowy.)*—Tendencja pszenicy od przeszłego tygodnia o 5 c. lepsza. Dostawa słaba, wywóz znaczny.

Płacono pszenicę za 83 ft. 5.60, za 87 ft. 6.30; żyto spokojniéj 3.45—3.50; jęczmień podniósł się w cenie, płacono zań 2.55—2.95; owies słabiéj, 2.15—2.20, szmalec 35—37.25.

Cena drzewa.— W wykazie cen targowych publikowanych w naszym dzienniku notujemy zawsze ceny drzewa, i tak: sąg drzewa twardego kosztuje w Białéj 10 zła., w Andrychowie 8, w Gorlicach 5.50, w Tarnowie 12.54, a sąg drzewa miękkiego w powyższych miejscach kosztuje zła. 7.50, 6.30, 4.50 i 9. Różnicę ceny wiemy, ale nie wiemy, czy także co do miary sąga zachodzi różnica; bo może być, że w Tarnowie jest miara największa a dlatego i cena najwyższa. Co do zboża, to wiemy, że korzec lub mierzyca mniéjwięcéj w całym kraju jednaka; lecz co do miary lasowéj zachodzą znaczne różnice, dlatego mało w handlu znane, iż drzewo opałowe (sągi, półłatówki) nie bywa w dalekie strony transportowane, tylko do miejsc bliskich.

Wiadomości telegraficzne.

Paryż 22 marca godz. 10 wieczorem. Miasto przedstawia smutny widok. Bataljon piechoty uzbrojony w szasepoty wyszedł dziś z kilkoma działami z Paryża i udał się do Wersalu.

Komitet centralny zajął dziś fort Vincennes. Oficerowie chcieli stawić opór, ale wojsko połączyło się z powstańcami. Centralny komitet mianował pułkownika Eudes delegowanym ministerstwa wojny. Sanglier został delegowanym przy ministerstwie spraw zagranicznych.

Jenerał Chanzy nie został jeszcze uwolniony. Jenerał Cremer stawać będzie przed sądem wojennym w Wersalu. Giełda była dziś zupełnie pustą.

Clemenceau i jego adjutanci wypędzeni zostali z merostwa przez ajentów komitetu.

Na dzisiejszém posiedzeniu zgromadzenia w Wersalu, zawiadomił Favre o przesłaniu depeszy Bismarka merowi drugiego okręgu, który zakomunikuje ją innym merom. W odpowiedzi na depeszę powiada Favre, że departamenta zerwały wszelką solidarność z komitetem paryzkim i przyłączyły się do rządu prawowitego.

Rząd prosił komendanta wojsk pruskich, ażeby wstrzymał się z wszelkimi nieprzyjaznymi krokami.

Paryż 22 marca godzina 6 wieczorem. Donoszą z Wersalu, że komisja zgromadzenia narodowego postawiła wniosek, odrzucenia ustawy przedłożonéj przez kilku deputowanych Sekwany, dotyczącéj wyboru rady municypalnéj miasta Paryża.

Picard wniósł projekt wykonań gminnych, nadający radcom pełnomocnictwo na 3 lata i ustanawiający po 3 radców na każdy z 20 okręgów Paryża.

Favre zakomunikował zgromadzeniu następującą depeszę niemieckiego urzędu kanclerskiego:

„Mam honor zawiadomić panów, że wobec wypadków, które zaszły w Paryżu, a które niszczą gwarancje dla wykonania konwencji pokojowéj, komendant naczelny zmuszonym będzie uważać Paryż za nieprzyjaciela, gdyby miasto to postępowało nadal w sprzeczności z preliminarzami pokoju i że postępowanie takie pociągnęłoby za sobą rozpoczęcie bombardowania miasta, z fortów przez nas zajętych.

Favre odpowiedział na powyższą depeszę, że niepokoje w Paryżu są jedynie dziełem kilku burzycieli i że rząd stłumi w krótkim czasie cały ruch.

Paryż 22 marca 1 godz. po południu. Bataljony na placu Vendôme wzbraniają tylko przejazdu.

Działa zagrażają ciągle Rue de la Paix i de Castiglione.

Dziś o godz. 1½ w nocy wkroczył bataljon posłuszny komitetowi centralnemu na plac giełdy dla zajęcia gmachu mera 2 okręgu. Po niejakich debatach cofnął się powyższy bataljon, napadł jednak w godzinę późniéj niespodziewanie 11 bataljon. Z obydwóch stron padło kilka strzałów. Bataljon komitetu zmuszony był cofnąć się. W téj chwili (w południe) chwycił 12 bataljon 1 okręgu za broń, inne bataljony mają zamiar uczynić to samo.

Przygotowują dziś wielką ale nie zbrojną manifestację na rzecz prawowitéj rzeczypospolitéj. *Siècle* utrzymuje, że merowie Paryża staną na czele manifestacji.

Paryż 22 marca godzina 6 wieczorem. Powstańcy przedstawili francuzkiemu bankowi bony skarbowe na miljon franków. Od Rotszylda żądali 500,000 fran., który jednak odmówił stanowczo wypłaty. Kilka dzienników przeniosło swoje redakcje do Wersalu. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego, zawiadomił Favre o depeszy niemieckiéj, grożącéj rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich, w razie gdyby wypadki w Paryżu stały w sprzeczności z preliminarzami pokoju.

Paryż 22 marca w południe. Manifest rozlepiony dziś po ulicach zapowiada mieszkańcom wkrótce termin do wyborów municypalnych i wzywa ich do unikania wszelkiego starcia; manifest podpisali: Louis Blanc, Quinet, Schoelcher, Peyrat, Floquet, Bernard, Langlois i t. d.

Inny manifest podpisany przez tych samych członków, protestuje przeciw wyborom, naznaczonym przez komitet na czwartek.

Electeur libre utrzymuje, że pieniądze bonapartystowskie grają ważną rolę w tych niepokojach.

Komitet postanowił rozbroić gwardję narodową. Plac Vendôme zajęty przez gwardję narodową; bataljon 188 przystąpił wczoraj do wypędzenia mera i adjunktów 10 okręgu.

L'avant-garda donosi, że Menotti Garibaldi objął dowództwo nad gwardją narodową w Montmartre.

Paryż 22 marca. Saisset, kierujący manifestacją pokojową, o mało co nie zginął. Przez cztery godzin strzelano bez ustanku, przyczem zginęło wiele osób. Stan rzeczy wzbudza obawę.

Paryż 22 marca, godz. 6 wieczorem. Dziś o godz. 2 po południu przeciągały tłumy ludu bez broni z okrzykami: „niech żyje rzeczpospolita! niech żyje porządek!“

Szyldwachy stojące na placu Vendôme stawiły opór i nie chciały ustąpić. Po długich debatach postępują tłumy daléj z trójkolorową chorągwią na czele. Gwardje narodowe grożą im bagnetami. Jeden z obecnych, podobno baron Nathan, chwyta za chorągiew i wzywa do postępowania naprzód. Gwardja narodowa daje kilka strzałów na postrach w powietrze. Tłumy zaczęły się cofać, ale nie tak szybko, jak tego chcieli powstańcy, poczęli przeto strzelać; wśród tłumów powstało straszne zamięszanie i postrach; powstańcy dotarli aż do końca Rue Castiglione. Liczba zabitych i rannych wynosi 30 osób. Nathan zginął. Bataljon z Faubourg St. Antoine połączył się z powstańcami. W mieście panuje konsternacja; wszystkie sklepy zamknięto. Obawiają się starcia między gwardją narodową i powstańcami.

Paryż 23 marca, zrana. Urzędowy dziennik paryzki ogłasza depeszę komendanta wójsk pruskich do komendanta w Paryżu, w któréj zawiadamia pruski komendant, że wojska jego zachowywać się będą biernie wobec wypadków w Paryżu, dokąd takowe nie przekroczą granic preliminarzy pokoju; w razie, gdyby powyższe wypadki przybrały postać nieprzyjazną, komendant uważać będzie Paryż za miasto nieprzyjacielskie. Podpisano: Jenerał Scholtheim.

Przegląd polityczny.

Marszałek sejmu galicyjskiego zawiadomił posłów naszych odezwami z d. 20go marca, iż reskryptem z d. 2go marca b. r. „oznajmił minister spraw wewnętrznych, że odroczony tylko w skutek najwyższego rozkazu przeszłoroczny sejm, jako zamknięty uważany być ma, a to ze względu, iż rok 1870 już upłynął i następny sejm tylko do nowéj sesji zwołanym być może“.

Nie mamy miejsca z powodu nawału wiadomości dzisiaj obszerniéj na tém miejscu się rozpisywać. Zwracamy więc tylko uwagę czytelników naszych na korespondencję berlińską na czele dziennika — na charakter walki w Austrji i niefortunną grę naszéj delegacji przedstawioną w relacjach z Wiednia; na ruchy paryzkie, które z fazy zaburzeń przechodzą w fazę krwawych starć; na gotujące się nowe zajścia na wschodzie, których ognisko znowu chwilowo jest w Bukareszcie.

Francja w anarchji, Austrja w anarchji, na wschodzie anarchja. Niemcy tryumfują, Rossja pośpiesznie się zbroi. W takich okolicznościach najflegmatyczniejszy umysł musi przyznać, że nic nie stoi na przeszkodzie drugiemu aktowi prusko-rossyjskiemu — że wojna jest pewną — idzie tylko o to, czy jutro, czy pojutrze. Zobaczymy niebawem, czy obecni austrjaccy mężowie stanu dorosną do wymagań chwili.

Ostatnie telegramy.

Berlin 27 marca. Cesarz uda się w lecie do Karlsbadu i do Gastein. Austrjackiego wysłannika przyjmują tu z podejrzaną demonstracyjnością. W Bukareszcie spodziewają się rewolucji i wygnania ks. Karola.

Paryż 26 marca. Komitet uchwalił jednomyślnie nagłość uwolnienia jenerała Chanzy.

Manifest merostwa dwudziestego okręgu żąda utrzymania autonomji gminy przeciw dowolnym wdzieraniom się władz politycznych, a daléj żeby w Paryżu nie stało żadne wojsko prócz gwardji narodowéj.

Paryż 26 marca popoł. Zupełny spokój. Wybory rozpoczęły się dziś rano, liczba głosujących nieznaczna. Na proklamacji wyborczéj podpisani 20 merów i deputowani paryzcy. Po wyborze 90 członków municypalności gubernator Assy ustąpi.

Paryż 26 marca wieczór. Spokój trwa. Komitet wydał proklamację, że misja jego ukończona, gdyż ustępuje miejsca nowowybranéj władzy. Jen. Chanzy został wypuszczony i udał się do Wersalu wraz z Saisset.

Republikańska lewica zgromadzenia narodowego uchwaliła wspierać rząd tak długo, jak tylko zachowanie się jego będzie republikańskie

Londyn 27 marca. „Daily News“ zamieszcza następującą depeszę paryzką z 26go marca: Triumf stronnictwa rewolucyjnego jest zupełny. Przy wyborach oświadczyła się za nim znaczna większość. Saisset złożył dowództwo gwardji narodowéj, merowie podali się do dymisji, przez co *triumf jeszcze się zwiększył. — W ciągu tygodnia ogarnie ten ruch wszystkie większe miasta i utrzymanie się rządu Thiersa stanie się zupełnie niemożliwém.*

Bordeaux 26 marca wiecz. Urzędowe depesze z Wersalu stwierdzają, że w Lionie został porządek przywrócony i że oprócz drobnych usiłowań zaburzeń w miastach Marsylji i w Tuluzie — cała Francja stoi przy swoim rządzie; oznajmia daléj, że między merami a komitetem centralnym stanęło porozumienie, w skutek którego rozpoczęły się dziś wybory. Rząd jest zupełnie obcym tym czynnościom.

Londyn 27 marca. „Times“ donosi, iż Vinoy obstaje przytém, żeby maszerować z wojskiem na Paryż.

Bukareszt 27 marca. Rząd na wezwanie Niemiec postępuje surowo przeciw sprawcom napadu na tutejszych Niemców.

Konstantynopol 27 marca. Rząd turecki wystosował poufną notę do mocarstw, w któréj wyłuszcza, że położenie w księstwach naddunajskich jest tego rodzaju, że mocarstwa gwarancyjne winny rozważyć potrzebę interwencji.

Paryż 24go marca. Komitet centralny gromadzi żywność i wzmacnia pozycje dla obrony przed stronnictwem porządku, które wzrasta. W skutek niezgody w komitecie, Lullier uwięziony. Na rozkaz komitetu, napadły bataljony oddane mu na pozycje przed kasą depozytową, asygnacyjną i przed izbą obrachunkową, lecz odparł je bagnetem bataljon stronnictwa porządku.

Paryż 25 marca. *Cri du Peuple* ogłasza proklamację komitetu, usprawiedliwiającą potrzebę rewolucji a niesłuszność rządu: „Nasza sprawa jest słuszną, łączcie się z nami dla zwycięztwa, nie słuchajcie rad przekupionych, którzy sieją niezgodę. Jeżeli wasze warunki są inne, to protestujcie białemi kartkami. Niegłosować, to nie jest dowód, że się ma słuszność, to wymówka, która zwiększa ilość obojętnych. Odwołujemy się do głosowania, dla przekonania się o prawdzie.“

Paryż 25 marca wieczór. Gwardje oddane komitetowi defilowały przez plac giełdy z kolbami do góry. Dziś w nocy po porozumieniu merów z komitetem mają być zniesione barykady. Wieczorem posiedzenie zgromadzenia narodowego.

Paryż 25 marca. Posiedzenie zgrom nar. Komisja wybrana dla proponowania środków przeciw rewolucji nie stawia jeszcze wniosków, bo powołaną była do Thiersa.

Thiers zaklina zgromadzenie do poświęcenia namiętności na rzecz publicznego dobra. Jedno nieszczęsne słowo może sprowadzić rozlew krwi. Paryż spokojny. Wybory rozpisane. Starcia nie będzie. W Lionie przywrócony porządek, prefekt uwolniony.

Paryż 25 marca, 11 g. rano. Sytuacja pogorszona; porozumienia rozchodzą się, lubo większość komitetu jest za porozumieniem; egzaltowani coraz nowe stawiają żądania. Barykady stoją jeszcze.

Admirał Saiset wydał proklamację: Obejmuję dowództwo gwardji narodowéj, spodziewam się pogodzenia wszystkich na gruncie rzeczypospolitéj; lecz oddam i życie w obronie porządku, bezpieczeństwa osób i własności.

Wersal 25 marca. W proklamacji do wszelkich władz mówi Thiers o utrzymaniu porządku w całéj prawie Francji, o wzrastającéj sile stronnictwa porządku. Armja w Wersalu zaopatrzona i wzmocniona; przybyła jazda, wszyscy wracający dowódzcy przyjmują służbę rządową. Zgromadzenie narodowe codzień obraduje w dobréj zgodzie z rządem. — Umiarkowanie i postanowienie utrzymania porządku ocalą Rzeczpospolitą, któréj zagrażała anarchię. Komitet centralny opuszczony przez gwardje urzęduje tylko przemocą.

Lille 25 marca. Municypalność wystosowała do rządu adres lojalności dla obrony Rzeczypospolitéj i jéj instytucji.

Marsylia 24 marca. Proklamowano komunę, uwięziono prefekta, jenerała i mera. Prowizoryczny rząd departamentu wydał umiarkowaną odezwę. Klub republikański i gwardja utrzymują porządek; roboty nieprzerwane.

St. Etienne 26 marca. Rewolucja przytłumiona, ratusz odebrany, posłuch dla rządu.

Londyn 26 marca Napoleon wypiera się udziału w zaburzeniach i ma zamiar tylko publicznie do narodu się odwołać.

Genewa 26 marca. Z Lionu donoszą z 23 b. m. Zrewolucjonizowana gwardja wybrała wydział z 14 członków, który wydał odezwę zapowiadającą nową erę, zniesienia ubóstwa, zmniejszenia podatków i t. p. Jenerał Capetol mianowany przez rząd naczelnikiem gwardji, wezwał powstańców do poddania się. Jen. Crousss jest z wojskiem w Perrache. Powstańcy mianowali dowódzcą Rucciotego Garibaldego.

Kursa. — **Wiedeń** 27 marca g. 2 m.— 5% zjednocz. dług państwa 58.35. — 5% zjednocz. dług państwa w srebrze 68.15.— Losy z 1860 r. 95.60. — Akcje banku 727.—. — Akcje kredytowe 266.60.— Usposobienie giełdy: mdlejsze.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

☞ Do numeru dzisiejszego załączamy **listy zwrotne** dla Szanownych Prenumeratorów zamiejscowych.

(Nadesłane.)

Od czasu, kiedy Jego Swiątobliwość Papież przez używanie delikatnéj Revalescière du Barry szczęśliwie do zdrowia powrócił i wielu lekarzy i szpitali uznało skuteczność tego środka, nikt więcéj nie będzie wątpił w dzielność tego doskonałego leku pożywnego. Cytujemy tutaj następujące choroby, które usuwa Revalescièra bez używania lekarstw i bez kosztów:

Wszystkie cierpienia żołądkowe, nerwowe, piersiowe, płucowe, choroby wątroby, gruczoł, błon śluzowych, choroby pęcherza, nerek, tuberkuły, suchoty, asthmę, kaszel, niestrawność, zatkanie, rozwolnienie, bezsenność, słabość, hemoroidy, wodną puchlinę, febrę, zawrot głowy, kongestje, szum w uszach, nudności i womity nawet podczas błogosławionego stanu, diabetes, melancholję, chudnięcie, reumatyzm, podagrę i bladaczkę. — 72,000 wyzdrowień, czego nie mogły dokonać żadne lekarstwa, a na co między innemi mamy świadectwo Ojca św., marszałka dworu hr. Pluskowa, margrabiny de Bréhan.

Pożywniejsza niżeli mięso, Revalesciera zaoszczędza tak u dorosłych jakoteż u dzieci 50 razy tyle, ile kosztują lekarstwa.

(Certyfikat Nr. 73,416.) **Gasen w Styrji**, poczta Pirkfeld 19/12 1869.

Z przyjemnością i w poczuciu obowiązku potwierdzam korzystny skutek Revalescièry. Wyborny ten środek uwolnił mnie od okropnych uciążliwości przy oddechaniu, od bardzo dolegliwego kaszlu, wzdęcia gardła i kurczy żołądkowych, na co przez długie lata cierpiałem.

Ze szczerém podziękowaniem:
Wincenty Staininger, proboszcz pensjonow.

W puszkach zawierających ½ ft. 1 złr. 50 kr., 1 funt 2 złr. 50 kr., 2 ft. 4 złr. 50 kr., 5 ft. 10 złr., 12 ft. 20 złr., 24 ft. 36 złr.

Revalescière Chocolatée w tabliczkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 kr., na 24 filiżanek 2 złr. 50 kr., na 48 filiżanek 4 złr. 50 kr.; w proszkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 kr., na 24 filiżanek 2 złr. 50 kr., na 48 filiżanek 4 złr. 50 kr., na 120 filiżanek 10 złr., 288 filiżanek 20 złr., 576 filiżanek 36 złr.

Sprowadzić można gdziekolwiekbądź za przekazem pocztowym przez: Barry du Barry et comp. w Wiedniu Wallfischgasse 8; **w Krakowie Jakób Goldwasser**, przy ulicy Florjańskiéj w hotelu pod „Różą“; w Peszcie Török; w Pradze J. Fürst; w Bernie F. Eder; we Lwowie Rotlender und Sigmund Rucker; w Czerniowcach Schnirch; w Klausenburgu J. Kronstädter; w Gracu bracia Oberranzmeyer; w Bozen Lazzari; w Tryeście J. Seravallo.

MIESZKANIA.

Każde ogłoszenie w téj rubryce aż do 5ciu wierszy wraz ze stęplem, kosztuje 20 cent.

1. **Dóm** o 6-ciu pokojach z kuchnią, śpiżarnią, stajnią i wozownią wśród ogrodu położony, o 1/4 mili od Krakowa oddalony— każdego czasu do najęcia. — Mieszkanie łatwo podzielić dla dwóch rodzin.

2. **Dwa pokoje** frontowe na 2-giém piętrze, kompletnie na dwie osoby umeblowane w obrębie plantacyj i w miejscu przyjemném i otwartém do wynajęcia od 1go kwietnia b. r.

3. **Mieszkania** kawalerskie bez mebli pod kapucynami Nr. 15 są do najęcia.

Odnośne oświadczenie przyjmuje biuro administracja „Kraju". 1512(19-?)

50 STOŁKÓW

tak zwanych góralskich, jest do nabycia w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie przy ulicy Brackiéj w domu p. Larissa Nr. 157 na drugiém piętrze.
1628(1-3)

Une jeune demoiselle d'une bonne conduite — qui parle français, allemand et polonais, desirrait accompagner une dame distinguée en voyage ou dans un bain. Elle attend l'acomplissement de son souhait sous l'adresse: **K.** de **K.** pr. Tarnów Nr. 1000. (1632)

WIEŚ

położona nad spławną rzeką Dunajcem, obejmująca przeszło 630 morgów przestrzeni, z któréj zajmują: ziemia orna 170 morgów, łąki i ogrody 16 morg., las wysokopienny 420 m., jest z wolnéj ręki do sprzedania.

FOLWARK

o półtory mili od miasta handlowego oddalony, obejmujący 145 morgów ornéj ziemi pszennéj, jest na 6 lat do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość pod adresem: **F. K. S.** poste restante Gródek nad Dunajcem w powiecie Sądeckim. 1574(4-6)

Kilkaset korcy

wapna starego

(do robót murarskich, których trwałość na długo zachować chcemy) — i kilkadziesiąt kop

trzciny sufitowéj

są do sprzedania w większych lub mniejszych udziałach w Hotelu Lwowskim na Kleparzu.
1620(2-3)

Wincent. Kołodziejski

zajmujący się od lat 35, jak wiadomo wykonywaniem robót i przedsiębiórstw w rzeczach budowy, ma zaszczyt zawiadomić P. T. Szanowną Publiczność, iż obecnie mieszka znów w Krakowie, w domu własnym pod l. 126 gm. VII. ulica Górne Młyny, obok gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, i że nadal podejmuje się w ogóle takich robót i przedsiębiorstw w większych i mniejszych rozmiarach. Tyloletnie doświadczenie jest dostateczną rękojmią w wykonaniu powierzonych mu czynności dla stron interesowanych. 1577 (5-5)

Lilioneza przez ministerstwo koncessjonowana, chemicznie zbadana i zalecona przez Dr. Wernera w Wrocławiu, niszczy w 14 dniach wszelkie zanieczyszczenie skóry, piegi, plamy watrobiane, żółte plamy, zmarszczki, liszaje i skrofuły.

Feytona, amerykański środek przeciw bólów zębów, tysiąckrotnie dowiedziony zbawiennie działa natychmiast na dziurawe zęby.

Jedyny skład w Krakowie w aptece pana **E. STOCKMARA.** 1346(8-10)

Wieś: Bystra

w obwodzie sądowym Jordanów, 3/8 mili od tegoż miasteczka, z czystym ekstraktem tabularnym z wolnéj ręki do sprzedania. — Zawiera podług katastru ogółem płaszczyzny w jednym komplecie 1079 m. 310 □0, a to: roli 375 m., łąk i ogrodów 7 m., pastwisk 23 m., lasów od służebnictw przez wykupno wolnych: bukowych, sosnowych, jodłowych, smerekowych, olszowych i laskowych 554 m. 17 □0 w dobrym stanie zachowanych. — Jest także stawek, tracz, stósowne miejsce na młyn, kościarnia, gorzelnia obecnie opuszczona, lecz z murowanemi piwnicami, pomieszkanie dworskie, oficyny i zabudowania gospodarskie przeważnie murowane, są wszystkie w dobrym stanie. Także zawiera pokłady gliny ogniotrwałéj, pokłady marglu, odkryte ślady cymentowych kamieni, pokłady czerwonéj glinki zdolnéj do wyrobu fajek, pokłady torfu, zaniechany od dawna utwór kopalni srebra w tak zwanym potoku srebrnym; prawo rybołostwa na rzece spławnéj Skawie — prawo polowania — prawo propinacji wykonywanéj w dwóch karczmach zajezdnych, z których jedna przy samym gościńcu głównym stoi. — Ludności jest 1039 dusz. — Jest także w **Bystry** wytyczone miejsce na zaprojektowany dworzec kolei żelaznéj pod nazwiskiem stacji Jordanowskiéj. — Bliższe wiadomości u właściciela **STEFANA WILKOSZEWSKIEGO** w Rabie wyżniéj ostatnia p. Jordanów. 1611(2-3)

W. UJHELYI jun.,

następca dentysty J. Z. Ujhelyi,

osadza

Zęby sztuczne podług najnowszego systemu — a wykonywa:
Plomby złotem, kompozycją, platyną i cementem,
Operacje najdoskonalszemi instrumentami amerykańskiemi. 1541(8-12)

Przyjmuje od godziny 9 do 12 i od 2 do 5. — Operuje dla biednych bezpłatnie.
Mieszka przy ulicy Grodzkiej Nr. 62, naprzeciw handlu p. Schwarza.

PROMESSY

Losów Kredytowych na ciągnienie w d. 1 kwietnia r. b. z główną wygraną 200.000 złr.
„ z r. 1864 na ciągnienie w d. 15 kwietnia r. b. z główną wygraną 220.000 złr. wydane przez Wiedeński Bank Handlowy;
Losy Pożyczki Węgierskiéj ze spłatą na raty miesięczne i pod gwarancją Galicyjskiego Banku dla Handlu i Przemysłu.
Losy miasta Bukaresztu, których główna wygrana **50.000** frank. padła w ostatniém ciągnieniu na Kraków;
Losy Medjolańskie i rozmaite inne **losy udziałowe** ze spłatą na raty miesięczne.

sprzedaje

M. DWORSKI w Krakowie.

1631(1-4)

OGŁOSZENIE.

Termin do licytacji w sprawie rozszerzenia budynku szkolnego naznaczony na dzień 29 marca 1871 roku, **odracza się** na dzień **5 kwietnia 1871.**

Urząd gminny m. Wieliczki d. 27 marca 1871 r.

OFFERTA NASION.

BRACIA BOSCHAN

handlarze nasion en gros w Wiedniu,
Comptoire, Stadt, Sterngasse Nr. 6.
polecają swój najlepszy skład wszelkich wybornych gatunków
nasion leśnych, traw, koniczyny, buraków i szczególn. nasion gospodarczych.

Za prawdziwość i dobroć gwarantujemy.
Spisy szczegółowe cen najniższych na żądanie przesyłamy franco.

Wyciąg z naszego cennika na r. 1871.

	za centnar wiedeński złr.
Rajgras angielski ciężki Iszy gatunek	20
„ francuski „ „	25
„ włoski „ „	27
„ niemiecki „ „	15
„ krajowy „ „	12
Trawa Tymoteusza zupełnie czysta	24
Trawa kłębkowa, czysta niefałszowana	40
„ „ miodowa	17
Fiorja	28
Kostrzewa łąkowa	38
„ owcza	30
Stokłosa Szraderska (ceratochloa australis) nader plenna pasza	40
Wiecha łąkowa	41
Siemię lniane czysto rygskie	21
„ „ zwykła beczka	30
Sporek rolowy	9
Mohar	7
Biedrzeniec	18
Kukurudza Zea, amerykański kieł	15
Nader cenna pasza zwana „Zuckersirk"	15
Konicz lucerna prawd. francuska I. gat.	54
„ „ „ włoska	45
„ „ „ węgierska	44
Lucerna piaskowa dla lekkiéj ziemi	80
Konicz styryjski prawdziwy I. gat.	42
„ szwedzki	70
„ biały albo łąkowy, najlepsze nasienie	50
Esparcetta	13 1/2

	za centnar wiedeński złr.
Koniczyna chmielowa	17
„ szkarłatna, zupełnie świeża	35
Buraki pastewne burgundzkie	
„ długie i duże	22
„ okrągłe	20
„ największe żółte Oberndorfskie	26
„ olbrzymie, kształtu flaszki	22
„ płaskie kształt talerza najlepsze	22
„ cukrowe, zupełnie białe, szląskie	31
Owies praw. Probstejski za mierzycę	5
Jęczmień prawdz. Probstejski zaplomb. oryg. worek = 200 funt. cł.	20
„ chevalier za mierzycę	6
„ kawowy „	8
Pszenica ryżowa	8 1/2
Żyto ryżowe	8
Gryka	4 1/2
Nasienie: **białego świerku**	120
„ **czarnego świerku**	100
„ **modrzewia**	55 — 60
„ **bożego drzewa** (Götterbaum) Achantus glandulosa	70
„ **sosny**	32
„ **akacji**	35
„ **jabłka i gruszki** za 1 funt	2
„ **jodły**	58
„ **morwy**	2 1/2
„ **jesionu**	15
„ **sosny płaczącéj** za 1 funt	4
„ **brzozy**	14

Zamówienia na latorośle **Chmielu z Saazu,** i na rószczki do sadzenia drzew i krzaków, uskutecznia się dobrze i po najtańszych cenach.

Z próbkami załączone offerty nasion wszelkiego rodzaju są dla nas pożądane, i uskutecznia się natychmiast.

1520(4-4)

Zaproszenie do Przedpłaty
na

DZIENNIK POZNAŃSKI

wychodzący w Poznaniu.

Przedpłata kwartalna wynosi: w monarchji pruskiéj 3 tal. 1 srg. 3 feng., w Austrji 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr.. — Oprócz zwykłéj prenumeraty w każdym urzędzie pocztowym, oraz u ajentów naszych we Lwowie i Krakowie. abonować można także przesyłając zamówienia wprost do Administracji **Dziennika Poznańskiego** z dołączeniem 6 złr. wal. austr. w banknotach. 1626(1-2)

Zarząd Zakładu Zdrojowego w Szczawnicy
rozpocząwszy już przesełki swych

WÓD MINERALNYCH

świeżo napełnianych,

przypomina niniejszém rychłe zamówienia interesowanym osobom w celu tém spieszniejszego poczynienia zadość życzeniom względem odstawy. 1589(3-4)

Dr. JAN HAJDUKIEWICZ

adwokat krajowy,
otworzył kancelarją w Krakowie w domu przy ulicy Grodzkiéj pod L. 70.
1633(1-2)

Wymiana kuponów, złota i srebra.

Najłatwiéj i najpewniéj można przyjść do posiadania
wszystkich najupodobańszych

LOSOW PRYWATNYCH i PAŃSTWOWYCH

na 60 ciągnień w roku,
spłacając
przez 32 miesiące ratami tylko po 5 złr. wal. austr.

wystarcza także **raz na zawsze dołączyć stempel na 50 kr.**, aby grać na poniżéj wymienione papiery **w 60 losowaniach do roku**, wiele wygranych mieć, a mimo to po części **napowrót odzyskać wartość** wszystkich spłaconych rat przez tak uzyskane **losy oryginalne.**

Polecający wykaz 28 sztuk różnych losów oryginalnych.

złr.	nazwa losu	Nr. serji	Nr. losu
250	z r. 1854	2053	24
100	„ 1860	2092	19
100	„ 1864	1055	15
100	„ 1870	114	21
	Piąta część z r. 1839	4922	98431
100	los kredytowy	614	87
100	regulacji Dunaju	—	99178
100	parowca Dunaju	—	45564
100	miasta Tryestu	—	7337
50	„ Tryestu	—	13057
40	Salm	—	56868
40	Clary	—	27352
40	St. Genois	—	75610
40	Budy	—	48688

złr.	nazwa losu	Nr. serji	Nr. losu
40	Palffy	—	70995
20	miast. Stanisławowa	—	16172
20	ks. Windischgrätz	—	50367
20	Waldstein	—	69070
14	miasta Como	7	593
10	Rudolfa	51	16
10	Keglevich	—	395
400	fr. złot. c. Ottoman	—	518151
35	fr. srebr. Badeńskich	1426	71263
10	tal. Brunszwickich	6678	21
10	tal. Szwedzkich	—	207056
10	tal. Finladzkich	7988	16
7	fr. srebr. Ausbach	4290	12
7	„ S. Sachs. Meining.	3482	37

Zaraz po złożeniu pierwszéj wpłaty, ma się całkowity udział w zysku i natychmiast rozdziela się **w równych częściach** wygrane między dwudziestu biorących udział. Po złożeniu zawarowanych 32 rat, sprzeda się wszystkie papiery według kursu i rozdzieli w równych częściach zebraną kwotę między względnie biorących udział.

Pojedynczo można przystępować nie troszcząc się o innych grających, a wpłaty będą w regule nietylko swoim porządkiem kwitowane, lecz także na prowincję kwity te za pomocą kart korespondencyjnych franco przesyłane.

Die I. Ofener Wechselstube SIGMUND AUSTERLITZ,
nächst der Kettenbrücke.
1573(3-6)

Biorący udział otrzymują za każdym razem kalendarz wylosowania gratis.

Zaliczki na wszystkie przemysłowe, państwowe i prywatne papiery.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się natychmiast.

BIURO KOMISOWO-HANDLOWE

JAKÓBA GOLDWASSERA

w Krakowie, ulica Florjańska, w Hotelu pod „Różą,"

Inspektorat Towarzystwa akcyjnego „Europa"
do zabezpieczenia szkód ogniowych, gradobicia, niemniéj wszelkiego rodzaju
zabezpieczenia na życie.

Ajencja ogłoszeń dla wszystkich dzienników europejskich z odstąpieniem znacznego rabatu stósownie do wielkości zamówienia.
1601(4-5)

BIURO KOMISOWE.

Pośredniczy przy zakupnie i sprzedaży domów, dóbr, lasów, fabryk itp.
Pośredniczy w wynajmowaniu i w najmowaniu mieszkań, sklepów i różnych domów.
Wypożycza pieniędzy na weksle lub pewną hipotekę, jak również lokuje takowe pod bardzo korzystnemi warunkami.
Umieszcza oficjalistów prywatnych do gospodarstwa, buchalterów, subjektów handlowych, praktykantów, nauczycieli, guwernantki, czeladników, terminatorów i wszelką służbę.
Przyjmuje ajencje fabryk krajowych i zagranicznych bez różnicy jakości towarowéj.
Przyjmuje **administrację** kamienic i domów w Krakowie.
Obywatelom m. Krakowa nastręcza najlepiéj płacących lokatorów.
Wysyła wszelkie towary, meble, itp., na wszystkie strony świata.
Udziela pewnéj wiadomości o fabrykach i domach handlowych w kraju i za granicą.
Przyjmuje **towary i produkta** w komis i udziela zaliczki na takowe.
Udziela wiadomości o podróżach koleją żelazną, na statkach parowych i żaglowych.
Pośredniczy w ugodzie pomiędzy dłużnikami i wierzycielami, tudzież w odbiorze pieniędzy.
Przesyła **paszporta do wizy**, które po trzech dniach doręcza.
Ajencja dostawy wszelkiego rodzaju losów i papierów państwowych za opłatą całkowitą lub w ratach miesięcznych.

SKŁAD KOMISOWY.

JANA HOFFA z ekstraktu słodowego: piwo, czekolada, proszek czekoladowy i mydełka.
J. G. POPP'a woda anaterynowa do ust, proszek i pasta do zębów.
Revalesciere BARRY du BARRY, wszelkiego rodzaju, skład główny.
Wilhelmsdorfski ekstrakt słodowy, czekolada słodowa i cukierki słodowe.
LIEBIG'a eksrakt mięsny.
A. MOLL'a proszki Seidlickie.
TRAN WIELORYBI z Bergen w Norwegji.
JOZEFA FÜRST'a lekarski płynny cukier z żelaza.
F. J. KWIZDY w Korneuburgu płyn restytucyjny dla koni, proszek dla bydła itd.
Najlepsza pasta do zapuszczania posadzek, bez potrzeby frotera.
FARBA NIEWYPIERALNA do bielizny z przynależącemi stemplami i z dowolnemi dwoma literami.

Niemniéj Znaczny Skład
wielu przedmiotów
farmaceutycznych i przemysłowych.

SKŁAD
zagranicznych likierów,
prawdziwego Jamaika rumu
i herbaty rossyjskiéj.

Losy k. pruskiéj loterji

do **głównego ciągnienia** (12—28 kwietnia) przesyła się za wypłatą w gotówce lub za zaliczką pocztową, a mianowicie: **oryginalne:** 1/1 à 80 talarów, 1/2 à 37 talarów, 1/4 à 18 talarów; — **udziały:** 1/8 à 9 talarów, 1/16 à 4 1/2 talarów, 1/32 à 2 1/4 talar.

C. Hahn
1528(3-3) w Berlinie, Lindenstrasse 33.

NAUCZYCIELKA

posiadająca język polski, francuzki, niemiecki, muzykę, roboty, od lat kilkunastu trudniąca się tym zawodem, poszukuje umieszczenia. Adres: **S. S.** u pp. **Jose w Krakowie,** L. 371 przy ul. Florjańskiéj. 1619(2-2)

Największa i najtańsza c. k. uprzyw. 1506(4-12)

Fabryka Mebli żelaznych i Maszyn do Szycia

Jana Schlesingera w Wiedniu, Taborstrasse, 38, własny dom,

poleca swój wielki skład wszystkich gatunków mebli **salonowych, podróżnych i ogrodowych,** niemniéj i **maszyn do szycia** według najlepszych systemów po najtańszych cenach fabrycznych, a mianowicie: **łóżka dla dzieci** od złr. 8 do 30, **łóżka składane** od złr. 6 do 12, **łóżka blaszane** od złr. 16 do 80. — Należy szczególniéj zwrócić uwagę na **maszyny do szycia** po zniżonych cenach: **Grovera & Bakera** złr. 45 — 60, systemu **Greifera, Wheelera & Wilsona** złr. 55 — 60, maszyny **Howego** dla krawców i szewców złr. 65 — 80 z poręczeniem na 5 lat. Cenniki przesyła się gratis i franco. — Za opakowanie liczy się jak najmniéj.

Od kilkunastu dni zginęła **KOTKA** trójkolorowa — więcéj bure jak czarne łatki. — U kogo zabłakana jest, uprasza się bardzo o zgłoszenie pod Nr. 385 ulica Szpitalna I. piętro. — Za oddanie lub wynalezienie téj zguby otrzyma się 2 fl. nagrody. 1637(1-3)

OWIES do SIEWU

bardzo plenny, piękny,
korzec 5 złr. 60 cent
wraz z workiem — loco Kraków (bahnhof).

Zgłosić się do Ludwinowa, poczta Podgórze. Niżéj dwóch korcy obstalunków się nie przyjmuje.
1588(4-4)

Przestroga.

Niektórzy przemysłowcy widząc wielki odbyt, jakiego moja

KRAL'A
wyborna Karolinenthalska herbata Dawida

doznaje we wszystkich okolicach, sprzedają sfałszowaną, i aby fałszerstwu temu prawdy, używają tych samych znaków, jakie zaprowadziłem przy moich wyrobach. Ponieważ każdy taki fałszowany artykuł jest bezskuteczną mieszaniną, która mogłaby zupełnie zdyskredytować **Kralą wyborną Karolinenthalską herbatę Dawida,** (któréj zadziwiające są skutki w słabościach piersiowych i płucnych) postanowiłem na każdéj paczce umieścić mój podpis w niebieskim kolorze, na co zważać zechcą p. t. konsumenci wyborną herbaty **Dawida** i wszystkie równobrzmiące wyroby odrzucić, które nie mają podpisu mojego. 1 paczka 20 cent. w. austr.

Józef Fürst
aptekarz pod „białym aniołem" w Pradze na Poricu.

Skład w Krakowie u **Jakóba Goldwassera** ulica Florjańska „Hotel pod Różą".
1605(1-?)

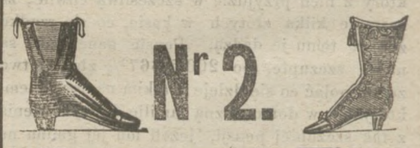

Nr 2.

Mariengasse in Wien
znajduje się
pierwszy i największy austrjacki

SKŁAD OBUWIA

Emanuela Sterna,

tak na sprzedaż w wielkich partjach, jako też i pojedyńczo, gdzie są w zapasie najelegantsze sztyflety męskie, damskie i dla dzieci, również w największym wyborze i po zdumiewająco niskich stałych cenach, a to:

Obuwie dla mężczyzn.

ze skóry patent	od fl. 4.50	do fl. 5 —
„ „ kozłowéj	„ „ 5.—	„ „ 6.50
„ „ cielęcéj	„ „ 5.—	„ „ 7.
„ „ „ z 4na podeszwą	„ „ 8.50	„ „ 10.
ze sukna dla cierpiąc. na nogi	„ „ 6.50	„ „ 8.
z moskiewsk. lakieru	„ „ 6.—	„ „ 7.50
z mosk. lak. z 4na podesz. kork.	„ „ 9.—	„ „ 10.
buty juchtowe lub cielęce	„ „ 9.—	„ „ 12.

dla pań. 1247(38-100)

Prunel., skórzan. lub aksamit. wykładane	„ „ 2.80	„ „ 4.80
„ „ „ lepsze	„ „ 7.—	„ „ 7.—
„ „ „ do ściągan.	„ „ 3.—	„ „ 4.50
„ „ „ „	„ „ 4.50	„ „ 6.—
„ „ „ na podeszw	„ „ 5.50	„ „ 7.50
Ze sukna wykładane	„ „ 5.50	„ „ 8.50
Atłasowe	„ „ 6.—	„ „ 7.50

dla dzieci i dziewcząt

Prunelowe, skórz., aksamitne	„ „ 1.80	„ „ 3.5
„ „ „	„ „ 2.80	„ „ 4.—

dla chłopców

Buciki ze skóry cielęcéj	„ „ 3.—	„ „ 4.—
Polskie buty	„ „ 6.—	„ „ 7.50

Dla braku miejsca, nie mogą tu w tém miejscu wszystkie gatunki być wymienione. Dokładne cenniki przesyłamy na żądanie bezpłatnie.

Zamówienia z prowincji załatwiają się za pobraniem należytości pocztą natychmiast. — Do zamówienia należy dołączyć miarę. Reparacje uskuteczniają się jak najrychléj.

Odprzedający otrzymają rabat.

Soeben erschien
3te sehr vermehrte Auflage
1366(26-150)

Die geschwächte **Manneskraft,** deren Ursachen u. Heilung. Dargestellt von Dr. **Bisenz,** Mitglied der medicinischen Facultät in Wien. Preis 2 fl. — mit Francopost 2 fl. 30 kr.

Zu haben in der ORDINATIONS-ANSTALT für

Geheime Krankheiten
(besonders Schwäche) von
Med. Dr. Bisenz
Stadt — (Judenplatz) — Currentgasse 12 im II. Stock.

Tägliche Ordination von 11 — 4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden die Medicamente besorgt. — Ohne Postnachnahme).

Ebendaselbst zu haben **Selbstbehandlung** geheimer Krankheiten ohne weitere ärztliche Hilfe: Nécéssaire Antiblenorrhéene — Preis **10 fl. ö. W.** (ohne Postnachnahme).

OBICIA POKOJOWE

paryskie, wiedeńskie, Pragskie i Berlińskie
zwój 14-łokciowy, od 12 centów począwszy — sprzedaje po cenach fabrycznych handel pod firmą:

A. GUMPLOWICZ

w Krakowie, przy ul. Grodzkiéj, Nr. 63. 1595(4-80)

Podejmuje się także tapetowania całych mieszkań. — Próbki obić posyła na żądanie franco,

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.